Ner 251. Kraków 3 Listopada — Wtorek. Rok 1863

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	złr. austr. 20	rocznie	złr. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Od Administracyi „Czasu“.

Prenumerata z przesyłką pocztową w Państwie austryackiem wynosi:
za miesiąc Listopad . . . 2 złr. 25 c.
„ „ Listopad i Grudzień 4 „ 50 „

Kraków, dnia 2 listopada

Nie polityczne położenie Europy, ale pora jesienna rodzi usposobienie pokojowe. Ci co pragnęliby kwestyę polską utopić zarówno czy w potokach krwi polskiej, czy w kałamarzach kancelaryj dyplomatycznych, zacierają ręce z radości, bo jeden i drugi środek nieoszczędnie był szafowany. I jakiż ztąd skutek? czy kwestya polska rozwiązana, czy nawet usunięta? czy pokój utrwalony? Rosya sama jedna wie, że tak nie jest, i dla tego nie ustaje w dziele rzezi i wytępienia i nie wierzy w utrzymanie pokoju, sposobiąc się do nieuniknionej wojny tak na lądzie jak na morzu. Zwłoka dla niej jedynie wychodzi na dobre, a u przeciwników jej przyczynia trudności rozwiązania, a przeto wojnę uczyni kiedyś twardszą i groźniejszą, nie mówiąc już o ciężkich ofiarach, jakie skutkiem zwłoki ponosi Polska.

Zdawałoby się, że dyplomatyczna kampania skończyła się wraz z nadzieją kampanii militarnej, ale ją przedłuża jeszcze gabinet angielski, niechcąc się przyznać do przegranej i aby znaleść sposobność wydostania się ze związku z Francyą i Austryą. Nie wiemy, jak dalece krok ten nastąpił w porozumieniu się z gabinetem wiedeńskim, i jak dalece ma być dla Austryi przykładem lub zachętą, a może nawet ułatwieniem. Położenie jest ciemne. Mocarstwa mają atoli dużo teraz czasu swobodnego, aby wyjść na jaśnię, bo ani dyplomatycznie ani militarnie nic ich nie nagli do pośpiechu.

Za trzy dni przemówi z trójnoga swego wyrocznia nadsekwańska. Nie sądzimy, aby słowa jej wyświeciły o wiele sytuacyę ogólną, lub aby w polityce zagranicznej były programatem przyszłości; dopóki bowiem nie przyjdzie do stanowczego zerwania między Francyą a obu zaprzyjaźnionemi gabinetami, polityka napoleońska zmuszoną będzie podtrzymywać osłabiony ten związek, w nadziei wzmocnienia go i utrwalenia. W zupełne jego rozchwianie nie wierzy jeszcze Cesarz Napoleon, bo w chwili w którejby przeczuwał odosobnienie swoje, uczyniłby niezawodnie zwrot nagły, i obrócił by się przeciw dotychczasowym sprzymierzeńcom. Dla tego nie ustaje korespondencya dyplomatyczna między Wiedniem i Paryżem, która utrzymuje zobopólny związek do chwili zamienienia go w wyraźną konwencyę lub w stanowisko nieprzyjacielskie. Jakże w takiem wątpliwem położeniu można sądzić, że mowa tronowa w Paryżu wypowie, jak rzeczy stoją?

Dyplomacya angielska wyślizła się z pomiędzy Austryi i Francyi, żeby niebyć zmuszoną do zobowiązań, któreby jej wolny ruch tamowały w możliwym i przewidywanym przypadku koniecznego wdania się wcześniej lub później w sprawę amerykańską. Gdyby jednak z kwestyą polską związała się kwestya wschodnia, co nastąpićby mogło w razie wzmocnienia węzłów między Francyą i Austryą, wtedy Anglia stanie w obronie swoich interesów na Wschodzie, nie dopatrzywszy jeszcze dotąd dla siebie interesu w kwestyi polskiej. Stanie ona także w razie jakiejkolwiek wojny, by nie dać sobie odebrać roli pośrednika i rozjemcy lub roli uczestnika. Dla tego dzisiaj niedopuszcza całym wpływem swoim, aby spór duńsko-niemiecki nabrał charakteru wojennego. Chce ona rozdzielić ten spór na dwie odrębne części: związkowo-niemiecką i międzynarodową; nakłania Danię pod względem pierwszej do ustępstwa, a pod względem drugiej odmawia Niemcom prawa orzekania bez udziału Europy. To bowiem co się tyczy sprawy wewnętrznej, holsztyńskiej, to rzecz niemiecka, lecz gdzie dotyka ta sprawa stosunku Holsztynu do Szlezwiku i do monarchii, to już sprawa europejska.

Dopomoże niezawodnie Anglii do zażegnania burzy stan kwestyi niemieckiej i gotujące się zatargi w Prusiech między rządem a przyszłą Izbą deputowanych. Dotąd niemożna przewidzieć, co wyniknie z wielkiej manifestacyi liberalnej w Prusiech, objawionej w ostatnich wyborach; ale dla rozwoju wolności w Europie wybory te stały się cennym zadatkiem. Konstytucya pruska może niewiedzieć jakie jeszcze przebywać zmiany, może uledz niejednym zamachom częściowym lub całkowitym, lecz teraz można już być pewnym, że wolność nie da się zbyć w Prnsiech pozorami, a mianowicie pozornym konstytucyonalizmem, któryby osłaniał swą nazwą różnego rodzaju dowolność. Wprzód też panowała w Prusiech wolność, niż dla zabezpieczenia jej napisano ustawę; ustawa może nie raz jeden będzie jeszcze przekreśloną, wolność może doznać ucisku, lecz niebędzie mu naród przyklaskiwał i niebędzie się chełpił swoim uciskiem ani nie zechce go legalnemi upozorować formami, a dla tego też nie zrobiwszy z wolnością dobrowolnego rozbratu, odzyska ją w końcu. Prusy są przeznaczone stać się Anglią stałego lądu pod względem swoich instytucyj i swobód. Na ogólne położenie Europy niema to dziś już wpływu, lecz może go mieć i mieć musi z czasem; wolność bowiem jest warunkiem życia narodów jak powietrze warunkiem życia istot organicznych.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 31 października.

× Powstrzymałem się dwa dni z listownem doniesieniem o morderstwie, popełnionem we środę wieczorem na radzcy sądu p. Kuczyńskim, bo rozumiałem, że do tego czasu zdarzenie to, tajemnicze w swoim przebiegu a wcale zagadkowe co do pubudek, cokolwiek wyjaśnionem zostanie. Tymczasem dzisiaj, tak pod jednym względem jak i pod drugim, niewiemy prawie nic więcéj, jakeśmy wiedzieli nazajutrz po dokonanem morderstwie. Z rozmaitych wersyj o sposobie dokonania tego morderstwa w dniu 28 t. m., jakie tu obiegają, zdaje się być najprawdopodobniejszą następująca. P. Kuczyński, wracając we środę po godzinie 7éj wieczorem z sądu do domu, przyszedłszy do obszernego i zwykle o tych godzinach pustego placu, zwanego „Castrum“, wziął linię skośną od budki, w której bułki sprzedają, do rogu kamienicy, w której przed kilkunastu laty była dyrekcya policyi. Kiedy się znalazł mniéj więcéj na środku tego placu, miał do niego przystąpić jakiś nieznany człowiek z przodu, który go, czyto prosząc o ogień do sygara, czy przemówieniem, zatrzymał, a w téj chwili ktoś drugi, nadszedłszy z tyłu pchnął go półtoréj stopy długim kordelasem w prawy bok powyżéj łopatki tak silnie, że kordelas przeszedł na wylot. Kuczyński krzyknął, zatoczył się i upadł — a zbójcy tymczasem uciekli. Wedle innéj wersyi miano widzieć tylko jednego upadającego a jednego uciekającego człowieka. Cóżkolwiekbądź, pierwsi ludzie, którzy na miejsce czynu przybiegli, znaleźli p. Kuczyńskiego bez życia, twarz do niepoznania zalaną krwią, kordelas tkwiący w boku, a o kilka kroków pochwę skórzaną porzuconą na ziemię. W kilkanaście minut zabrano ciało zamordowanego i zaniesiono do głównego szpitalu, celem zrobienia wizyi sądowéj. Celem wykrycia mordercy zarządzono surowe śledztwo i miano już podobno odpytać, w którym sklepie mordercze narzędzie zostało kupionem; ale za prawdziwość tego podania nie ręczę. To tylko pewna, że wdowie p. Kuczyńskiego została już wyznaczona dożywotnia pensya coroczna po 1000 złr., a dwojgu dzieciom, które zmarły zostawił, każdemu po 100 złr. aż do dojścia do pełnoletności.

Wypadek ten sprawił tutaj przerażające wrażenie. Słychać tylko jeden głos, głos potępienia. Wszakże co do pobudek, jakie to zabójstwo wywołać mogły, najrozmaitsze obiegają zdania. Ponieważ p. Kuczyński był głównym referentem wszystkich politycznych procesów, ponieważ jego przeniesienie się do Lwowa poprzedziła opinia mu nieprzychylna o dawniejszych czynnościch, ponieważ wreszcie nieraz głośnem wypowiadaniem swoich zdań politycznych sam niepomału pracował nad tem, ażeby ta opinia o nim się niezmieniła, a przeto wielu miał politycznych przeciwników a mógł mieć i nieprzyjaciół: prawie przeważa zdanie, że było to morderstwo polityczne. Nie łatwo jednak na to się zgodzić. Jest bowiem wiele powodów, które mówią silnie przeciwko temu, a między niemi ten głównie: że p. Kuczyński, jakkolwiek swojem wyżej wspomnianem występowaniem mógł sobie wielu nieprzyjaciół natworzyć, jednak ani z tego powodu, ani swojem teraźniejszem urzędowaniem we Lwowie, nie mógł, o ile się zdaje, takiéj zemsty przeciwko sobie obudzić, która tylko śmiercią może się zaspokoić. Niewidzimy tu zresztą ani takich trybunałów rewolucyjnych, któreby mogły wydawać podobne wyroki, ani żadnego podobieństwa do zaprowadzenia takowych. Albowiem Rząd Narodowy warszawski, nietylko że swojej władzy tutaj nie zaprowadza; nietylko, że przy każdéj sposobności naszéj prowincyi jak najlojalniejsze zachowanie się otwarcie zaleca, ale jest rzeczą więcéj jak pewną, że gdyby od swoich zasad dotychczasowych odstąpił, toby się wcale nie wahał to zapowiedzieć z góry i jawnie, zaś w usposobieniu tutejszych mieszkańców, zapewne nikt tego zaprzeczyć nie zechce, niepodobna dopatrzyć się ani myśli, ani też uczuć tak gorąco rewolucyjnych, ażeby się mogły objawiać politycznemi morderstwy. Cóżkolwiekbądź, właściwe znaczenie tego wypadku może dopiero przyszłość wyjaśnić, a bezwątpienia niemasz nikogo, któryby sobie nie życzył, ażeby je wyjaśniła bez ujmy dla tego politycznego stanowiska, jakie nasza prowincya od początku polskiego powstania zajęła i na którem trwa nieprzerwanie.

Z prowincyi dochodzą nas coraz głośniejsze skargi na rozmaite uciążliwości i utrapienia. Straży włościańskich, téj prawdziwéj plagi dla obywateli wiejskich, nigdzie jeszcze nie zniesiono; owszem przeciwnie, pozaprowadzano je jeszcze w tych miejscach, gdzie ich dotąd nie było. Ztąd zatrzymywania podróżnych, rewizye po domach, chwytania ludzi bez żadnego względu na najlegalniejsze pasporty a przytem rozmaite nadużycia i krzywdy wyrządzane najniewinniejszym osobom, jeszcze ciągle się mnożą. Mieszkańcy wsi żyją pod formalnym stanem oblężenia, zaprowadzonym przez chłopów. Jest to istotnie nie do pojęcia, dlaczego władze krajowe takich użyły środków, które dla kraju tak są uciążliwe, utrzymaniu wewnętrznego spokoju tak wręcz przeciwne, na żadnem z praw istniejących nie oparte, owszem z najnowszemi konstytucyjnemi ustawami wbrew sprzeczne a koniecznością wcale nie nakazane, bo przecież do powstrzymania wykroczeń, jakieby z przechodu powstańców do Królestwa wyniknąć mogły, gęsto przy granicach porozstawiane wojskowe komendy i po całym kraju snująca się żandarmerya, aż nadto są dostateczne.

Równie głośne dochodzą z prowincyi użalania się na świeżo co nakazaną egzekucyę podaktów. Wszędzie egzekucye te przedsięwzięto z niezwykłą surowścią: w niektórych powiatach nakazano do trzech dni złożyć zaległe podatki, w drugich zaprowadzono odrazu sekwestracye, w trzecich pozamykano nawet pensye urzędnikom powiatowym, dopóki zaległości nie wyegzekwują. Dotychczas tak bywało, że osobliwie w kwartałach tych, w których rolnictwo nie przynosi dochodu, dozwalano małéj zwłoki, dopóki się handel zbożowy nie ruszy. Teraz zaś zarządzono surową egzekucyę właśnie w kwartale takim, w którym zazwyczaj a tem bardzieéj jeszcze w tym roku zboże nie ma żadnego odbytu. Krok ten zwraca na siebie uwagę z dwóch względów: raz tem, że w sposób tak dla kraju dotkliwy został motywowany przez ministeryum finansów, a powtóre tą okolicznością, iż postanowiono go w chwili takiéj w któréj ceny zboża nietylko tak niezwyczajnie są niskie, ale nawet i tych niskich cen dostać nie można. Tak surowa egzekucya podatków w téj chwili jest klęską dla gospodarstwa, na któréj kraj wiele straci, bo pozbędzie się części swoich produktów za bezcen, a rząd żadnéj nie odniesie korzyści, bo jego kasom jest wszystko jedno, czy do nich ta suma pieniędzy wpłynie teraz, czy po Nowym Roku.

Przedwczoraj uwolniono pp. Ludwika Łubieńskiego i Trompetera z więzienia śledczego, pierwszego za kaucyą 500 złr., którą złożyli kupcy tutejsi, pp. Hiller i Jürgens.

Wiedeń 1 listopada.

Wziąwszy wczoraj do ręki jeden z wieczornych tutejszych dzienników, gdym zaczął czytać „przegląd polityczny“, musiałem spojrzeć na datę, albowiem zdawało mi się, że mam przed sobą gazetę przed trzema lub czterema miesiącami pisaną. Zawsze to samo, zawsze mowa o porozumieniu się trzech mocarstw względem noty do Petersburga; zawsze o nacisku Francyi na Austryę, o wzywaniu do wspólnego działania; zawsze o oświadczeniach Austryi, iż żąda przystąpienia również Anglii do czynu i do poręczenia propozycyj francuzkich; zawsze o oporze Anglii i pokojowem usposobieniu tego lub owego ministra, — zgoła zawsze jedno i to samo, rzecby można, że zaczarowane koło, w które raz wplątawszy się dyplomacya europejska wydobyć się z niego nie może. A tymczasem coraz to trudniej odpowiedzieć Rosyi, coraz zawikłańsza sytuacya dla wszystkich, a dla Austryi w szczególności, coraz niebezpieczniej pozostać dla niej na stanowisku między Zachodem a Rosyą.

Sądząc po postępowaniu, a raczej po nieruchomości gabinetu tutejszego, wnosićby wypadało, iż rząd austryacki uważa pokój za najpierwszą, jeżeli nie konieczną potrzebę Austryi, w skutek czego polityka jego wszelkich przykłada starań aby pokój utrzymać. Stąd odpychanie propozycyj francuzkich, odwoływanie się do Anglii głoszącej pokój przedewszystkiem; w tej polityce wzrasta coraz większa ku Francyi nieufność, a lubo jeszcze nie przechodzi ona w nienawistne objawy, to jednak coraz bardziej słabnie opozycya względem Rosyi, chociaż niema żadnej pewności, aby pokój bezwarunkową w niej miał rękojmię. Wojna bowiem nietylko z samego Zachodu zagraża, może ona także wybuchnąć na Wschodzie, a tam jak wiadomo, Rosya zwykła brać inicyatywę.

Lecz opuszczając pole przypuszczeń, najgłówniejsze niebezpieczeństwo tej polityki niezawodnie w tem leży, że utrzymanie pokoju *à tout prix* wymaga po Austryi polityki dwoistej, dwulicowej, w której to kolei dotąd ona pozostaje. Polityka dwoista przypomina zawsze człowieka, o którym Wolter pisze, iż lecąc z wieży mówił w powietrzu: *bon, bon, pourvu que cela dure* (dobrze, dobrze, byle to tylko trwało). W razie bowiem przeciwnym, położenie zawsze fałszywe. Tak też, gdyby się pokój utrzymać nie dał, a wypadki są nieraz silniejsze od wszelkich usiłowań, polityka gabinetu wiedeńskiego łatwo mogłaby postawić Austryę między niezadowolnioną Francyą i również niezadowolnioną Rosyą, bo nikt zaprzeczyć nie może, iż polityka dwoista nikogo niezadawalnia. Najżyczliwsze Austryi organa, ba nawet własne jej dzienniki, które w ministerstwach zwykły czerpać natchnienia, zwracają uwagę na tę ewentualność, i radeby ujrzeć politykę gabinetu wiedeńskiego na drodze więcej stanowczej. Wszakże nieokreślają tej drogi, zapewne przez wzgląd na opinię publiczną, która się za utrzymaniem pokoju oświadcza. Małe bardzo stronnictwo w Austryi jest za przymierzem z Rosyą, niesłychana większość za polityką zachodnią, ale wszyscy prawie życzą sobie utrzymania pokoju. Opinia publiczna jak zwykle tak i tutaj nie uwzględnia należycie praktycznej strony swego życzenia, nie wchodzi w dalsze następstwa. Polityka atoli utrzymania pokoju *à tout prix* prowadzi Austryą do owego wahania się, które dwulicowość jej cechuje.

Taki jest stan rzeczy i łudzić się nie ma potrzeby, a nawet byłoby szkodliwem. Pragnienie pokoju jest powszechne, chociaż z drugiej strony nie masz tu wielkiej przed wojną obawy. Polityka rządu niewątpliwie działa ciągle w myśli utrzymania pokoju i żadna z tej strony niezaszła zmiana. W tym też zapewnie duchu wygotowane będą instrukcye, które książe Metternich zabierze z sobą; ma on we wtorek odjechać napowrót do Paryża. Zdaje się, że rząd tutejszy chce, aby jego reprezentant był obecnym otwarciu Izb francuskich. Wnosić można także, iż gabinet tutejszy ma przekonanie, lub też wie, że w mowie Cesarza Napoleona nie będzie nic takiego, coby nowych wymagało instrukcyj, i niespodziewa się jakiego nieprzewidzianego zwrotu, skoro niezatrzymuje swego posła do nadejścia telegramu o mowie tronowej.

Wszakże, jak to już w dzienniku waszym wyrażonem było, kierunek ten polityki tutejszego gabinetu nie tylko ma wpływ na zewnątrz, a zatem na ogół sprawy naszej, ale odnosi się także na wewnątrz i odbija się bardzo boleśnie w Galicyi. Tam bowiem w postępowaniu władz krajowych znajduje głównie zastósowanie jedna strona owej dwoistej polityki, do jakiej dążność do utrzymania pokoju *à tout prix* zdaje się nakłaniać rząd tutejszy. Nie można atoli przypuścić, aby wszystko co się w Galicyi dzieje, było koniecznem tej polityki następstwem, i to też właśnie przekonanie spowodowało kółko deputowanych polskich Rady państwa do kroku, jaki wczoraj uczynili, składając Ministrowi stanu memoryał o nadużyciach władz krajowych w Galicyi.

Milczenie delegowanych galicyjskich w Izbie w chwilach nawet, gdy nadarzała się niejako sposobność podniesienia głosu w tym przedmiocie, mogło nieraz budzić zadziwienie w kraju, co też było, jeżeli się nie mylę. Przemówienie posła Dietla w sprawie hr. Kazimierza Dzieduszyckiego mogło być jednak skazówką, że posłowie nasi jedynie dla wyższych względów wstrzymywali się od zaniesienia zażaleń. Nie tylko bowiem wzgląd na ogólny bieg sprawy naszej i stosunek jej do polityki Austryi wskazywał posłom takie wyczekujące stanowisko, ale nadto jeszcze niespuszczali z uwagi, aby wytoczeniem takiej sprawy w obec Izby i Europy, nie powiększać jeszcze drażliwości już istniejącej w Galicyi. Najwyższe sfery w Wiedniu mogły niewiedzieć o wielu okolicznościach, wiele nadużyć przypisywać m gą zbytniej gorliwości, źle tłómaczonym instrukcyom, zresztą pokątoym niechęciom, zgoła postanowili deputowani nasi ułożyć memoryał i podać takowy rządowi. Podanie nie wyklucza bynajmniej podniesienia głosu w Izbie, gdyby tego konieczna zachodziła potrzeba, ale oraz powinno przekonać rząd, że kraj nie stracił jeszcze nadziei w wymiar sprawiedliwości, że się spodziewa należytego uwzględnienia swych narodowych praw, a oświecając rząd o prawdziwym stanie rzeczy przez swych reprezentantów, udaje się na legalnej drodze o zmianę złego, jakie istnieje.

Wczoraj więc w południe deputacya złożona z posłów Dietla, Grocholskiego i Zyblikiewicza wręczyła imieniem koła polskiego memoryał panu Ministrowi Schmerlingowi, a po stosownej do przedmiotu rozmowie otrzymała w końcu zapewnienie, iż minister zajmie się zaraz przedstawionym sobie stanem rzeczy. Skoro tylko dowiem się z pewnością o treści memoryału i o postawionych w nim konkluzyach, tudzież zawartych życzeniach, donieść wam o nich nieomieszkam.

Podanie rzeczonego memoryału w tej chwili, tem większej nabiera wagi, że jak uważać możecie, dzienniki tutejsze potępiając jak słusznie morderstwo we Lwowie popełnione, i uważając je za zbrodnią, czy ona jest prywatną czy polityczną, niemniej kładą przytem nacisk na zażalenia, jakie je z Galicyi dochodzą. „Rozwiązuje sumienia — nadmiar cierpienia“ powiedział nasz poeta. Wiem, że to nie tłómaczy, ale objaśniać może. Dziennik, o którym w ostatnim liście pisałem, iż zdawał się uważać „środki wyjątkowe“ za potrzebne, dziś właśnie pisze, że nie uważa za stósowne użycie takowych. Tem bardziej więc na czasie był krok uczyniony przez naszych deputowanych, i miejmy nadzieję, że rząd skoro wejrzy w rzeczywisty stan rzeczy i przekona się o słuszności zaniesionych zażaleń, postara się o wymiar sprawiedliwości i wyda rozporządzenia, które zmienią ów prąd idący wprost przeciw najdroższym a najsłuszniejszym, bo wrodzonym uczuciom całego kraju.

Warszawa 24 października.

⊙ Wczoraj przez cały dzień chwytała policya moskiewska przechodniów po ulicach. Kto szedl Krakowskiem Przedmieściem, mógł się z góry założyć, że go przytrzymają i obrewidują w budzie strażniczej. Dziś znów przez noc całą słychać było po ulicach ruch niezwyczajny policyi i wojska; jakoż rano dowiedzieliśmy się o bardzo licznych rewizyach i aresztowaniach. Przeszło sto osób porwano tej nocy z domów, powiększej części z grona znaczniejszych obywateli. Wiadome mi są nazwiska następujących: ks. prałat Białobrzeski, ks. kanonicy Wyszyński i Stecki; rabin Kramstück, Neufeld redaktor Jutrzenki, Hiszpański, Bayer, Jakób Piotrowski z żoną właściciel domu; Chęciński mecenas i jego dependent; Józef Rawicz bankier, Bączkowski, Julian Kalisz z Nru 738, Życki Seweryn, Danielski Dominik, Baranowski; Piętka właściciel domu przy ulicy Wiejskiej, Zaborowski, Rusiecki uczeń szkoły główn., Reszke właściciel hotelu Saskiego, Marceli Boski i syn jego właściciel domu N. 1253, Kamiński Jan technik z kolei petersburskiej, Ludwik Maciejewicz właściciel domu 126 6/7, Józef Szułajski z N. 1347, Erazm Głębocki piekarz z N. 1259 a, Wincenty Lenieszka z N. 1066 a, Becker puszkarz z Krak. Przedmieścia, Marya Andrez, Franciszek Wilman właściciel domu N. 1530, Babicki syn właściciela domu, mecenas Majewski, Procki z N. 2793. Wszędzie przytem odbywano ścisłe rewizye nie wiem o ile ze skutkiem; ale zdaje się, że wszystkie te aresztowania tak rozmaitych osób są tylko obrachowane na przerażenie i zgnębienie obywateli. Że nikt w Warszawie Moskalom niesprzyja, to fakt znany, udowodniony. Aleź jeżeli za to będą więzić, to całą ludność Warszawy, ba całą ludność Polski trzebaby uwięzić.

Z cytadeli znowu wielki transport więźniów powieziono w głąb Rosyi; mówią, że liczba w tym transporcie dochodziła do 470; między temi i jedna kobieta. Trzech tylko wiem nazwiska. Ksiądz Gawroński, Wakhauzen i Wroński. Uprzątnąwszy miejsce w cytadeli tem wywiezieniem więźni, postanowili go Moskale zapełnić szybko i dla tego mnóstwo obywateli uwięzili w nocy. Oprócz tych wyżej wymienionych wziętych tej nocy, wymienię wam nazwiska niektórych osób wziętych w dniach poprzednich; onegdaj i przedonegdaj. PP. Jan Boniecki, Sieraczewski, Gizani Ravozi (Włoch), Cymerman, Mirecki Stanisław, Własny Antoni, Kowalski Piotr, Tichel, Turnicki Jan, Winnicki Pelcer. Co się dzieje z temi, za którymi raz zapadną się wrota cytadeli? — trudno powiedzieć, lecz wiemy jak obchodzą się Moskale z nami, którzy jeszcze chodzimy po ulicach, jak obchodzą się po cyrkułach komisarze policyi z aresztowanymi tam. Dnia 21go b. m. barbarzyniec Drozdowicz trzem aresztowanym obywatelom kazał wyliczyć po 300 rózg; podobne bezprawia niesłychane w Europie powtarzają się ciągle; z cytadeli głuche lecz okropne wieści dochodzą o katowaniu tam więźni. Natomiast oprawców wynagradza Moskwa sowicie i tem zachęca ich do coraz nowych dowodów gorliwości. Drozdowicz za otrzymaną rangę otrzymał 8000 złp. Arcimowicz nowy nasz reorganizator, o którym kilka razy już wspominałem, bierze dyety z funduszów Królestwa, dziennie 21 rubli.

Dnia 20go b. m. aresztowano przybyłych koleją petersburską 2ch młodych hr. Platerów, wraz z ich guwernerem.

Oprócz tych aresztowań, rewizyj na ulicach i w mieście, prześladują nas Moskale na wszelki sposób. Przy rewizyach oprócz kradzieży, mają zwyczaj jeszcze wszystko psuć i łamać. Widziałem w kilku miejscach na drugi dzień po rewizyi, na której nie nieznaleziono i nikogo nie wzięto, połamane szkatułki, pudełka, powyłamywane komody, poodrywane zamki choć gospodarz dawał klucze, podarte papiery i książki, choć wcale niepolitycznej treści, powyrzucane i podeptane przedmioty garderoby. Wszystko widocznie obrachowane na dokuczanie; nie mogąc nic zrobić policya moskiewska mści się na ogóle mieszkańców.

Wyuzdane na wszystkie bezprawia żołdactwo dopuszcza się na ulicach otwarcie rozboju. Kilka dni temu 3ch kubańskich kozaków, nazwanych tu pospolicie czerkiesami, wpadło do kupca Segedy, przy ulicy Długiej. Porwawszy kilka serów wyszli. Następnie jeden z nich wpadł do kupca Drzewieckiego przy tejże ulicy, porwał cukier i poniósł, drugi po nim wbiegłszy zażądał wódki, zagroziwszy, że jeżeli mu odmówią to „rzezat' budet.“ Kiedy kupczyk chciał lać wódkę w kieliszek, kozak złapał za flaszkę i wyszedł. Wczoraj na ulicy Tamka takiż sam kozak pędził konno po chodniku, roztrącał przechodniów i nahajką bił tych, którzy nie dość zwinnie przed nim umykali. Fakta takie setkami się powtarzają. Oficerowie nielepsi od żołnierzy; przytoczę wam tu szczegół zabawny ale charakterystyczny. W czasie palenia się ratusza jak to już pisałem, niepuszczano nikogo ani na publiskie ulice zajęte przez żołnierzy, ani z tych ulic. U Lursa w gmachu teatralnym było dużo gości. Jeden młody człowiek mając pilny interes, prosił oficera gwardyi, aby go przeprowadził po za kordon; oficer odmówił, ów młody człowiek natenczas ofiarował oficerowi 3 ruble sr., a oficer podjął się odkonwojowania go na Miodową ulicę.

Warszawa 25 października.

⊙ Oprócz wczoraj wymienionych osób, aresztowano wiele innych; między innemi i Kramsztücka, rabina. Cel tych napadów nocnych dotąd niewiadomy. Pogłoska chodzi, że osoby te chcą zmusić do podpisania adresu przywiązania do Cara. Może być, że się pogłoska myli, ale w każdym razie fakt ten uwięzienia jest jasnym adresem przeciw panowaniu moskiewskiemu, jest niemylną oznaką uczuć jakie wszyscy dla niego żywimy. Dziś w nocy także liczne były aresztowania, ale dopiero po wypytaniu się szczegółowem doniosę wam na kogo dziś kolej przyszła. Oczywiście widać, ze wszystkiego, że Moskwa wszystkie swoje siły natęża, całą wściekłość wywiera, spodziewając się tem zapewne złamać nasz opór. Ale bardzo się myli w tym względzie, bo im bardziej szaleje, tem bardziej najobojętniejsze nawet osoby pobudza do czynności, w najzimniejszych obudza iskrę zapału, a w przyjaciołach nawet swoich obudza niechęć, bo nikt rozsądny nie może przypuścić, aby takie rozhukane szaleństwo, taki bezrozumny terroryzm do dobrego końca ich doprowadził. Za normę do sądzenia nie biorę tu wcale tych których znana mi gorąca dusza i gotowość do poświęceń; ale kiedy każdy z ludzi oddanych zupełnie swemu rzemiosłu lub prywatnemu życiu, a nawet z ludzi obojętnych przesiąkłych cudzoziemczyzną, widząc postępowanie Moskali, przekonanym jest, że niedoprowadzą ich do celu przedsięwzięte przez nich barbarzyńskie środki; kiedy każdy nawet z tych zwątpiałych ludzi pewny jest, że duch narodu wytrwa mimo całego ucisku dziczy mongolskiej; kiedy w obec ciągłej niepewności o życie, wolność i majątek, każdy już za nic sobie waży popaść w ręce Moskali; to przekonywam się, że nie patrzę przez szkiełka własnych złudzeń, że piszę wyrazy powszechnej wiary w zwycięstwo narodu: że silniejszą będzie na-

sza wytrwałość i nasz duch ofiary, niż złość i przemoc moskiewska.

Duch poświęcenia nietylko oblókł nas wszystkich w zewnętrzną szatę żałoby, którą nam Moskal zedrzeć może, ale złączył nas wszystkich nierozerwanym węzłem, którego żadna siła moskiewska nie zerwie. Jak dzieci jednej Matki bolesnej, połączyliśmy się tak silnie w jedną myślą i pragnieniem, że umilkły stronnictwa i niechęci osobiste; każdy odstąpił coś od swoich uprzedzeń lub przekonań, dla miłości zgody; każdy poprawił się o ile mógł dla miłości Ojczyzny i obojętni dla kraju uczuli miłość dla niego w dniu jego ofiary i prześladowania wrogów, niechętni rehabilitują się uczuwszy gotowość do poświęceń, i stoimy wszyscy jedną falangą pod chorągwią niepodległości narodu.

Podam wam tu jeden przykład jak zacierają się niechęci, jak rehabilitują się obojętni, kiedy jedna i druga strona poczuje miłość ku Ojczyźnie, a Boga ma w sercu. Wiadomo powszechnie, że ksiądz Konstanty Łubieński nieużywał bynajmniej dobrej opinii w kraju. Nie będę tu rozbierał, jak zarzuty mu czynione były uzasadnione, nie tu miejsce do tego, dość, że fakt istniał, że prekonizacya go na biskupa obudziła powszechny smutek, że nawet nieprzyjazne nam dzienniki, jak *Journal de St. Petersbourg* ogłosił fałsz jakoby Rząd Narodowy zabronił mu obejmować stolicę biskupią, że aż Rząd nasz widział się zmuszonym w *Niepodległości* zaprzeczyć stanowczo tym kłamstwom, coście owego czasu i w waszym dzienniku powtórzyli. Otóż w początkach bieżącego miesiąca ks. biskup Łubieński jechał z Kowna do Augustowa dla objęcia swej dyecezyi. W lesie posterunek polskiego oddziału zatrzymuje powóz. — Kto jedzie? — Ks. biskup Łubieński, — była odpowiedź. Powstańcy w najgrzeczniejszej formie zanoszą prośbę, aby raczył zwrócić nieco na bok do obozu, mają bowiem taki rozkaz od swego naczelnika. Rozumie się, że bez oporu uczyniono zadość temu żądaniu. W obozie za nadejściem wieści o przybyciu biskupa, dowódzca oddziału zebrał wszystkich swoich żołnierzy i w obec nich miał przemowę do ks. Łubieńskiego tej treści: „W Polsce powszechnie miano żal do księdza biskupa, miano względem niego liczne zarzuty, uważano go za niedobrego syna Ojczyzny, prekonizacyę jego przyjęła ludność ze smutkiem. „Ale ponieważ tak się stało, księże biskupie, że Ojciec św. mianował cię biskupem, my jako jego posłuszne dzieci, przyjmujemy cię za naszego Pasterza; witamy cię na granicy twej dyecezyi i prosimy o błogosławieństwo.“ Ks. Łubieński rozrzewniony, miał bardzo piękną mowę, w której wykazywał, że wcale nie jest złym synem Ojczyzny, jak to o nim głoszono, że przeciwnie pragnie dla niej z całego życia swego zrobić ofiarę, dziękował za uczucia synowskie i katolickie jakie mu okazali obrońcy Ojczyzny, do których i on chce się liczyć choć na innem polu i udzielił uroczyste błogosławieństwo.

Idąc za przykładem wszystkich biskupów w Kongresówce i zawezwaniem konsystorza arcybiskupiego, który stósownie do ustaw kościelnych nakazali w swych dyecezyach żałobę kościelną po wywiezieniu przez Moskali ks. Arcybiskupa, wydał i ks. Popiel, biskup płocki, po objęciu swej dyecezyi, list pasterski w d. 3 października, w którym mówi między innemi:

„...Doszło zapewne wiadomości waszej, najmilsi, że dostojny arcybiskup warszawski Szczęsny Zygmunt Feliński wywieziony został w głąb Rosyi, do miasta Jarosławia. Wypadek ten przejął boleścią wszystkie działki Kościoła, mianowicie w Polsce, gdyż rzeczony Arcypasterz był zwierzchnikiem duchownym ośmiu naszych dyecezyj. Od czasów apostolskich, zawsze Kościół, kiedy więziono biskupów, zanosił szczególne modły o ich wybawienie, łącząc do takowych interdykta i inne cenzury kościelne, wedle potrzeby i ducha czasów, mając głównie na względzie pożytek duchowny wiernego ludu; sędziami w tej mierze z prawa są właściwi biskupi. Dla tego wezwawszy rady Ducha Ś. polecamy: aż do dalszego naszego rozporządzenia w tej mierze, w każdą niedzielę i święto, po kazaniu kapłan wraz z ludem, na intencyę rzeczonego naszego arcypasterza, aby go Bóg łaskami swemi ubogacał i osieroconej owczarni powrócił, odmówi głośno 3 Ojcze Nasz i modlitwę śgo Bernarda: Pomnij o Najdobrotliwsza etc., a zarazem od chwili przeczytania niniejszego listu, ustanie po kościołach granie na organach i muzyka, również zamilkną dzwony kościelne, czy to zwołujące lud na nabożeństwo, czy też za umarłych, [czy w kościele podczas Mszy Ś. i t. d.“

Rząd moskiewski we wczorajszej *Gazecie policyj.* ogłosił nowe obostrzenie. Noszenie latarki odtąd ma obowiązywać od godziny 6ej wieczór a od godziny 9ej nikomu nie wolno pokazywać się na ulicy. Ma wyjść z pewnością srogi ukaz zakazujący kobietom nosić żałobę. (Wiadomo, że barbarzyński ten ukaz wyszedł, przytoczyliśmy go i roztrząsali. P.R.C.) Wielu moskali na radzie było przeciwnych temu śmiesznemu i barbarzyńskiemu środkowi, ale Berg uparł się koniecznie przy wydaniu tego ukazu, który aprobowano w Petersburgu.

Laurów zebranych z rozboju i dzikich bezprawi zazdroszczą Moskalom ich sąsiedzi — władze pruskie. Władze tutejsze administracyjne otrzymały raport wójta gminy Kuszewo w powiecie Konińskim, datowany d. 8 września a donoszący, że tego dnia przyszło trzech żołnierzy pruskich do karczmy stojącej na trakcie między wsią Wilczynem i Słupcą miasteczkiem. Upiwszy się zaczęli bić gospodarza, popełnili różne gwałty, nareszcie jeden z nich strzelił z karabina i zabił siedmioletniego chłopczyka syna gospodarza. Czyż potrzeba lepszego dowodu „dobrych stosunków“ Moskali z Prusakami? Przyjacielowi to się dozwoli i poswawolić w własnym domu, a cóż dopiero w domu cudzym.

Na zakończenie przytoczę wam jedno z ogłoszeń jakie od czasu zrabowania pałaców Zamoyskiego kursują po tutejszych pismach. Np. *Kuryer Warszawski* z d. 21 paźdz. zawiera następujące ogłoszenie, które nieświadomy położenia nie łatwo zrozumie: „W d. 19 września, przypadkowo zabrano z pod Nr 1245, jakoto: materace, futro damskie, lampkę, poduszkę włóczkową haftowaną i szalik wełniany, które można obejrzyć na placu Wareckim pod Nr. 1355 F i odebrać za udowodnieniem.“ Ciemne to ogłoszenie objaśnia się tem, że 19go września był rabunek owych pałaców, a Nr 1245, to numer pałacu Zamoyskiego.

Warszawa 25 października (wieczór).

⊙ Doszły nas tu wiadomości o kilku małych potyczkach niedawno stoczonych:

Dnia 12 października dwie roty moskiewskiej piechoty i dwie sotnie kozaków spotkały się z oddziałem naszej jazdy brzesko-kujawskiej we wsi Kozielach pod Izbicą. Nasi cofali się aż pod Uniejów. Tu dowódzca polskiego oddziału Okoniewski rozkazał zatrzymać się, a zabiwszy czterech kozaków i jednego oficera, zmusił kozaków do odwrotu. Piechota moskiewska zaraz na początku starcia odłączyła się W tej potyczce małej odznaczył się odwagą i przytomnością porucznik Mieczysław Znaniecki.

W dniu 16 t. m. Moskale napadli na oddziałek naszej jazdy we wsi Kłubce w Kujawskim; w starciu zginęło dwóch naszych, jednego wzięto do niewoli. Nasi cofnęli się w porządku, a Moskale rzucili się do dworu i na plebanię; we dworze aresztowali właściciela, a na plebanii dowiedziawszy się, że proboszcz miejscowy jest w kościele, wpadli do kościoła i tam go pobili.

Major Lencisa, dowódzca oddziału w powiecie mławskim, nadesłał raport o potyczce pod Gałominem d. 11 października, który tu podaję: „Gościszka 11 października. Od dwóch dni otrzymywałem najsprzeczniejsze wiadomości o ruchach Moskali. Dziś rano z małym oddziałem jazdy objechałem całą okolicę obozu mego, nie spotkawszy nigdzie ich śladu. Podczas tego rekonesansu kapitan Orlik wystawił na północ od obozu na brzegu lasu posterunek z 32 ludzi, pod dowództwem Karola Müllera. Znalazłem ów posterunek na stanowisku i rozkazałem mu w razie napadu, strzelając, cofać się do obozu. Około pierwszej godziny po południu usłyszałem strzały w kierunku posterunku Müllera. Natychmiast kazałem panu Gastoff z sześcioma jeźdźcami zobaczyć co zaszło. Obóz stanął pod bronią, a ponieważ stanowisko nie było korzystne do przyjęcia walki, bo Moskale mogli nas wepchnąć w rzekę, uformowaliśmy się na brzegu lasu przed równiną prowadzącą do wsi Gałomina. Orlik dowodził lewem skrzydłem. W tej chwil Gastoff powróciwszy uwiadomił mnie, że lasek leżący naprzeciw zajęli Moskale. Piechota Orlika rozpoczęła ogień na ten lasek, ale wkrótce zaprzestała, ponieważ Moskali widać nie było. Wkrótce potem ułani i kozacy galopem wysunęli się z lasu, a nasi zamiast strzelać zaczęli się cofać mimo usiłowań Orlika. Niemogąc utrzymać ludzi, rozkazałem natenczas przejść rzekę Działdówkę w Gałominie, aby zająć pozycyę na przeciwnym brzegu, który w tem miejscu wyższy jest blisko trzy łokcie od przeciwległego. Kozacy i ułani naciskali nas od frontu, a piechota z prawego boku. Koniec mojej kolumny porąbali Moskale i spalili wieś Gałomin, ale nie ścigali nas, jak tylko spostrzegli, że szykujemy się za rzeką. Obóz założyłem w Gościszka, zkąd wyruszę niebawem dalej. O ile mogłem osądzić, Moskale mogli mieć 150 kawaleryi i dwie roty piechoty. Mój oddział składał się z 170 piechoty i 45 jazdy. Około 60 liczę w zabitych, ranionych, wziętych do niewoli i rozproszonych. Ze strony Moskali padło kilkunastu zabitych i dwa razy tyle ranionych, a Müller cofając się, zadał im znaczne straty. Oficer ten od rana stojąc na posterunku, wytrzymywał atak Moskali; nie dozwolił napaść na obóz z nienacka, a w odwrocie był ostatni, i tem postępowaniem zasłonił oddział nasz od zguby. Zdaje się, że Moskale mieli dobrą wiadomość o naszej pozycyi i aby nas podejść z nienacka, obchodzili wsie, a szli polami i lasami. O oddziale Zameczka nie mam wiadomości, bo rejterował wprzód nim powzięliśmy postanowienie przeprawiania się przez rzekę.“

Z wiadomości z Warszawy mogę donieść wam o rozkazach prześladowania wydanych ze strony moskiewskiej policyi. I tak wiem z pewnego źródła, że policya ta otrzymała rozkaz bezwarunkowego aresztowania młodych ludzi we trzech zgromadzonych na ulicy, lub nawet tylko razem idących. Jeżeli dwóch idzie razem rozmawiając, mają rozkaz policyanci zaczepiać ich, rozdzielać i na osobności badać o czem mówili. Jeżeli w odpowiedziach będą się krzyżować, oddawani będą śledczej komisyi. Jeżeliby kto z zaczepionych na ulicy uciekał, policyant ma prawo strzelać za uciekającym. Ponieważ tylko w nocy stoją z karabinami, to zapewne otrzymają rewolwery na dzień. Przy takiem strzelaniu oczywiście wielu może niewinnie dostać kulą. Jutro ma wyjść rozkaz zdjęcia żałoby i ogłoszenia kary za nią: kto niebędzie mógł zapłacić, karany będzie aresztem policyjnym przy czem Moskale karzą biciem batami. Osobom jadącym w powozie zajęty będzie powóz; dorożki i omnibusy także ulegać będa sekwestrowi. Zresztą ma być dany termin 10-dniowy do zdjęcia żałoby, bo tu w całem mieście kobiety wszystkich stanów aż do najuboższych przekupek sprzedających jabłka, nikt niema kolorowego ubrania. Kolor czarny już od kilku lat noszony, przestał być demonstracyą a stał się zwyczajem nikomu nieszkodzącym; więc właściwie Moskale robią w tem demonstracyą, aby mieć pozór do prześladowania, napadania na kobiety, rabowania i zdzierania o szat.

Do Rządu Narodowego w Warszawie nadesłano w tych dniach z Wydziału zarządzającego Litwą adres podpisany przez przeszło 279 tysięcy osób z województw litewskich. W adresie tym, którego kopią wkrótce wam prześlę [1]), obywatele Litwy wyrzekają się stanowczo adresu, jaki Murawiew Wiszatel wydusił na niektórych z nich najokrutniejszemi ciemięztwami, gwałtem, sekwestrem i szubienicą, oświadczając, że żadne te moskiewskie gwałty i wydzierane podpisy nie zachwieją ich wiarą i przywiązaniem do Ojczyzny, że chcą wytrwać w walce z Moskwą aż do ostatecznego zwycięztwa.— Tu w Warszawie myślą także Moskale zrobić komedyę adresu, jak to donosiłem w poprzednim liście. *Inwalid Ruski* donosi, że przy rewizyach na dwóch przeciwnych końcach miasta Warszawy znaleziono w pewnych domach projekt adresu do cara. Naiwny w swem kłamstwie *Inwalid Ruski.*

Aresztowano: Gallego, syna właściciela domu Nr. 2977; Dąbrowskiego Franciszka; Rakowskiego Juliana; Szmigielskiego Jana czelad. rękawicznika; Kłotkowskiego Franciszka subiekta handlu; Porczyńskiego Jana właściciela piekarni z N. 1377; Żurawskiego felczera; Tworkowskiego właściciela. Aresztowano także jakiegoś Fuchsa, przez pomyłkę wziętego za Fantiego urzędnika kolei petersburgskiej. Nim się pomyłka wyjaśniła, Fuchsowi grożono biciem jeżeli się nie przyzna że jest Fantim.

W. ks. Konstanty ma tu przyjechać 6go listopada, tak przynajmniej zewsząd głoszą.

[1]) Odpisy tych adresów przesłał nam już korespondent nasz z Wilna i zamieścimy je jutro.

P. R. Cz.

Warszawa 27 października.

◯ Z prowincyi doszły nas tu dzisiaj wiadomości o kilku utarczkach świeżych z Moskalami. Dnia 12go b. m. w powiecie ostrołęckim, stoczył utarczkę oddział jazdy pod dowództwem Kobylińskiego z Moskalami, w której, według raportu Naczelnika wojennego województwa, ostatni stracili 43 ludzi w zabitych i rannych; z naszej strony było 4ch zabitych i 8miu rannych, oprócz p. Redke rządzcy dóbr Księżopola, którego Moskale spotkawszy na polu, porwali za przewodnika. W pierwszem starciu zaraz został raniony od naszych; będąc w tym stanie chciał wracać do domu i żądał od Moskali zwrotu zabranego mu konia. Na odpowiedź kozak strzelił z pistoletu i trafiwszy w głowę, na miejscu trupem położył. W potyczce tej odznaczył się walecznością Seweryn Komornicki, który własną ręką zabił trzech kozaków a jednego ranił: otrzymawszy następnie dziewięć ran, padł prawie nieżywy. Po utarczce nasi wzięli go z pola boju, i jest nadzieja, że przyjdzie do zdrowia. W potyczce tej żołnierze nasi ściśle wypełniali dane rozkazy, a oficerowie swoją powinność, dla tego zwycięztwo zostało po naszej stronie.

W pułtuskiem Trentowski, dowódzca strzelców konnych, wziął Moskalom w czasie nocnego alarmu 14 koni, zraniwszy przytém czterech Moskali.

W Warszawie dziki ukaz nakazujący srogie prześladowanie kobiet o żałobę, niepodobał się nawet wielu Moskalom, są tacy którzy czują jego śmieszność, a nawet szkodliwość dla nich. Lecz nienawiść popycha władze moskiewskie ku popełnianiu tego głupstwa; chęć korzystania z grabieży sukien i z opłat kar, podwaja tę nienawiść. Wojnę przeciw kobietom rozpoczęli dzisiaj Moskale na większy rozmiar: dzisiejszej nocy porwano 41, wyraźnie czterdzieści jeden kobiet! Osadzono je w domu badań przy ulicy Pawiej, bo cytadela pełna, mimo, że dziś w nocy stokilkadziesiąt osób wyprowadzono z niej na dworzec kolei petersburskiej i wywieziono w głąb Rosyi czy na Sybir. Mało dotąd nazwisk uwięzionych kobiet doszło do mnie. Coraz więcej kobiet Moskale czynią więźniami stanu, coraz więcej kobiet jest po więzieniach uwięzionych lub wywiezionych na Sybir. Dotychczas rodzina polska drżała tylko o los ojca, męża, brata, których za lada podejrzenie porywano z grona rodziny i rzucano do cytadeli jak do grobu, jak do otchłani; dziś matka z trwogą spogląda na swoje córki, aby ich nagle dzicz moskiewska nieporwała od jej boku; mąż wracający do domu nie jest pewnym, czy spotka tam jeszcze czułe powitanie swej małżonki, czy też smutną pustynię, tam gdzie przed chwilą kwitło szczęście domowe. Moskwa siejąca wszędzie bezrząd i anarchię, depcząca wszelkie pojęcia religii, prawa, własności, rzuca się także i na życie rodzinne, podstawę porządku społecznego, i dla tego w kobiecie pilnującej domowego ogniska i domowych cnot widzi strasznego swego nieprzyjaciela.

Ze spisu uwięzionych w nocy z 23go na 24ty t. m. widać, że aresztowano wszystkie osoby, które w 1861 r. należały do delegacyi miejskiej utworzonej za zezwoleniem Gorczakowa. Co zrobią z tymi wszystkimi aresztowanymi, jakie im winy wynajdą? — trudno odgadnąć. Z p. Lesserem konsulem saskim i zarazem tutejszym mieszkańcem, taki zaszedł wypadek. Przyszło do niego w sobotę wieczorem kilku oficerów z żołnierzami aby go uwięzić i oświadczyli, że go aresztują. Lesser żądał, aby mu dozwolono się ubrać i wdział na siebie mundur konsula, następnie wziął flagę konsulatu i tę okazawszy im, schował do kieszeni. Oficerowie moskiewscy zaambarasowali się temi ceremoniami. Powiedzieli Lesserowi, że jeszcze nie wiedzą jak z nim postąpić, że pójdą po informacye, a tymczasem tylko mu wartę przy drzwiach postawią, co uczynili. W kilka godzin po ich odejściu ściągnięto i wartę ode drzwi cichaczem i Lessera zostawiono spokojnie. Tylko papiery konsulatu zostały opieczętowane, lecz później za dwa dni je odpieczętowano.

Aresztowani w dniach ostatnich: Henryk Glikson, Koźmiński urzędnik kolei petersburskiej; Kawecki, któremu w cyrkule wyliczono 68 plag i odesłano do cytadeli; Stanisław Leśniewski; Waszke Michał i Antoni Stachurski; Goldmann ojciec i syn.

Wspominałem już o wysłaniu dziś nowego transportu więźniów i jeńców koleją petersburgską. Dzikość Moskali niezna żadnych ludzkich uczuć miłosierdzia. Mimo że kobiety nasze oblegają ciągle cytadelę z koszami różnych rzeczy potrzebnych dla więźni; mimo że Moskale te rzeczy zabierają niby dla dania potrzebującym, połowa wysłanych na Sybir niema na sobie ani surduta, ani paletota żadnego, a u wszystkich prawie koszule podarte, tak że gołe ciało prześwieca. Nieszczęśliwi ci trzęsąc się od zimna maszerują do wagonów na Pragę, otoczeni bandą dzikich zbirów. Zimno tu już znaczne; większa część tych męczenników umrze może na drodze.

Onegdaj w biały dzień żołnierze zatrzymali jednego młodego człowieka i pod pozorem że ma za wysokie buty, ściągnęli mu takowe, a potem puścili go boso.

Rewizye uliczne ciągle trwają; niektórzy szczęśliwi na przestrzeni kilkuset kroków ulegają dwukrotnej rewizyi. Oburzenie i rozdrażnienie stąd wielkie.

W niedzielę, w dzień biały przy ulicy Sliskiej jakiegoś podoficera od policyi pchnął ktoś w gardło sztyletem; sprawca uciekł. Następnie aresztowali Moskale dużo osób, z tych jednemu Ignacemu Chojnackiemu w cyrkule 8 dano zaraz 140 rózg, chcąc na nim gwałtem wymusić przyznanie się do czynu.

Dziś o godzinie 9½ rano na Miodowej ulicy przed gmachem sądu apelacyjnego pchnięto sztyletem dozorcę IIIgo cyrkułu, Maciejowskiego, znanego już dawno z gorliwości sługę Moskali. Nie schwytano sprawcy, ale potem naaresztowano wielu przechodzących. W sądzie apelacyjnym sędziowie i urzędnicy przez jakiś czas byli pod aresztem, bo nikogo nie wpuszczono, ani nie wypuszczono. Maciejowski żyje jeszcze podobno, ale ranny niebezpiecznie.

Paryż 29 października.

Wyrażenie się lorda Granvilla, prezesa rady prywatnej, o sprawie polskiej, nie wróży, aby Anglia ujęła się czynnie za Polską. Lord Granville rzekł, że Anglia nie myślała nigdy wdać się w polską „kłótnię“ z Rosyą i że dla tego nie obiecywała Polsce pomocy. Prowadzą się ciągle układy o wspólną deklaracyę; deklaracya pójdzie do Petersburga, ale nie stanie ona za ultimatum, w tym celu p. Drouyn de Lhuys znosi się często z lordem Cowley. Trzeba czekać mowy tronowej. Ona tylko, połączona „z księgą żółtą“ może wyświecić zamiary Francyi i Europy. *Monitor* zamieszcza zawsze wiadomości z Polski, zdaje się troszczyć, aby Warszawa nie została zburzoną; donosi o wszystkich środkach eksterminacyjnych używanych przez Moskwę i donosi także o darach municypalności włoskich na Polskę. P. Belmontet, poeta cesarski, ogłosił wiersz „Krucyata za Polską.“ Pan Charlier de Steinbach ogłosił broszurę pod tytułem: „La Moscovie et l'Europe.“

Cesarz uczynić ma w mowie tronowej wzmiankę o Polsce. Będzie to pierwsze wyrażenie się Cesarza w tym przedmiocie, jak ostatnia mowa królowej Wiktoryi, była pierwszem wyrażeniem się korony angielskiej. Cesarz sam pisze swe mowy; komunikuje je radzie ministrów w wilią otwarcia Izb, ale często je zmienia bez wiedzy rady. Wszystko co donosi *Indépendance* o mowie cesarskiej w sprawie polskiej jest zmyślonem.

Zawsze utrzymuje się przekonanie, że na wiosnę wybuchnie wojna, jeżeli nie z współudziałem Anglii i Austryi, to Turcyi, Szwecyi i Włoch. Giełda spada. Włochy się zbroją. Szwecya lęka się ciągle, aby Moskwa nie wyśliznęła się jeszcze raz z rąk Europy. Przywięzują coraz większą wagę do podróży Cesarzowej do Madrytu i widzą w niej przymierze francuzko-hiszpańskie, mające na celu wzajemne ubezpieczenie granic a zarazem Martyniki i Kuby. Inni zapewniają, że jeżeli Arcyksiąże Maksymilian będzie się ociągać, Cesarz może dać tron meksykański jednemu z książąt hiszpańskich. Francuzi pragną tego, nie radzi z postępowania Austryi i w przekonaniu, że to ułatwi wyprowadzenie korpusu jenerała Bazaine z Meksyku. Giełda nie lęka się wcale wojny o Szlezwik, bo wie, że takiej wojny, która narażiłaby tylko interesa Anglii, Francya możeby pragnęła: giełda widzi inną wojnę. Chodzą znowu pogłoski, że rząd francuzki myśli o pożyczce.

Usposobienie ministrów, o którem pisano do *Czasu*, jest dla nas mało znaczącem. Wola Cesarza wszystkie usposobienia przemoże. Niejaki opór mógł czynić p. Billault. O planach opozycyi tyle mówią, że niczemu wierzyć nie można. Część agitującej opozycyi wystąpi przy sprawdzeniu wyborów. Thiers ma mówić o samej polityce zewnętrznej. Chce on wystąpić jako patryota. Krytyka jego może być cierpka, ale trudno przypuścić, aby spoglądając na czyny panslawizmu i spory zaślepionego zachodu, mógł źle się o Polsce wyrazić. Od parę tygodni Thiers wiele osób przyjmuje, ale mało deputowanych republikanckich, z którcmi nie może mieć wiele styczności. Na jego wieczorach bywa często p. Mignet i Rotszyld.

Cesarzowa nie wróciła jeszcze ze swej świetnej podróży po Hiszpanii. Przybędzie ona jutro. Z przyczyny otwarcia Izb, Paryż urzędowy się zapełnia. Za kilka dni staną tu wszyscy ambasadorowie. P. Rouher zajął ministerstwo stanu i objął dyrekcyę polityki rządowej w stosunku do Izb. Jeździ on codzień do St. Cloud.

Ciągły spadek giełdy jest tłómaczony przez niektórych nie przez obawę wojny o Polskę, lecz przez obawę uznania przez Francyą i Anglią Stanów skonfederowanych, ale jak dotąd nie ma się na to. Rosyanie zjeżdżają się do Paryża. Trzymają się oni zawsze salonu księcia Morny i księżnej Matyldy. Pogłoska o posłaniu marszałka Niela do Petersburga upadła. Inna pogłoska zapewniająca, że Cesarz myśli posłać do Petersburga księcia Morny, nie może mieć żadnej podstawy. Cesarz potrzebuje księcia w Izbie i musi aż nadto być przekonanym, że prowadząc układy z Rosyą, zostanie oszukanym.

Dziś odbył się pogrzeb księżnej Montebello byłej ambasadorowej w Petersburgu. Pomimo deszczu obecnych było dużo. Był na pogrzebie i baron Budberg.

Przed udaniem się do Rzymu, hr. Sartiges, nowy ambasador, przybędzie po instrukcye do Paryża. Wnętrze Włoch jest nurtowane przez różnorodne dążenia. Pełno jest życia w tym kraju i więcej niż we Francyi, zbyt zmateryalizowanej i scentralizowanej.

Kraków 2go listopada. JCMość postanowieniem z dnia 20go października zamianował dyrektora powiatowej dyrekcyi skarbowej, nadradzcę skarbowego Pawła *Morawetza* dyrektorem takiej samej dyrekcyi we Lwowie z tytułem i w charakterze nadradzcy skarbowego.

Minister sprawiedliwości zamianował adwokatami w *Krakowie:*

Dotychczasowego koncypistę przy krakowskiej prokuratoryi skarbowej Dra Andrzeja *Rydzowskiego* i dotychczasowego adwokata w Bochni Dra *Rosenblatta;*

posady adwokackie w *Bochni* nadał:

Drowi Marcelemu *Kwiatkowskiemu* i Drowi Maurycemu *Reinesowi*

a w *Wadowicach*

Drowi Ludwikowi *Kapiszewskiemu.*

— Zamianowani zostali koncepistami tymczasowymi przy namiestnictwie: Norbert Lorsch aktuaryusz powiatowy w Trębowli, praktykanci konceptowi przy namiestnictwie Leopold Płaziński, Julian Hornicki i Ferdynand Popiel, tudzież aktuaryusz powiatowy Albin Strojnowski.

Wiedeń 1go listopada. *Presse* zamieszcza następujący artykuł o morderstwie popełnionem na radzcy sądu lwowskiego Kuczyńskim:

Zbrodnia, której widownią we środę była stolica Galicyi, morderstwo popełnione we Lwowie na radzcy sądowym austryackim, napełnia usposobienie publiczne zgrozą i wstrętem. I gdyby Austrya była najwolniejszym krajem na ziemi a wolność druku była w niej największą, nie mielibyśmy innych wyrazów na morderstwo sędziego Kuczyńskiego, jak wyrazy oburzenia dla mordercy, który pozbawił żonę męża, dwoje dzieci ojca, a państwo wiernego urzędnika; popełniając zarazem zbrodnią, którą ludzkie i boskie prawa uważają za najcięższą, najkarygodniejszą i za którą tylko śmiercią odpokutować można. Nie uznajemy też żadnych przyczyn, któreby nas skłaniały do oszczędzania takiej zbrodni, czy to uważając ją za namiętność osobistą, czy przypisując ją fanatyzmowi politycznego stronnictwa. Czy to z prywatnej zemsty, czy w usłudze polityki popełnione morderstwo, jest dla nas zawsze morderstwem, najobrzydliwszym czynem.

Uznaliśmy za stósowne postawić to wyznanie na czele, aby później nie obawiając się już niezrozumienia śmiało módz powiedzieć, że należy poprzestać na potępieniu mordercy, a za ten występek pojedyńczego człowieka nie robić odpowiedzialnym całego narodu. Niebezpieczeństwo takie grozi, odkąd niektóre dzienniki wyrzekły mniemanie, jakoby morderstwo świeżo we Lwowie popełnione stało się na mocy wyroku tajemnego, polskiego Rządu Narodowego, i że to morderstwo należy uważać za oznakę stanu panującego obecnie w Galicyi.

Polityczni przeciwnicy i zwolennicy posądzają trybunał tajny, którego używa w Polsce tajemny Rząd Narodowy, ale nikt nie odmówi temu, w swym rodzaju niezwykłemu rządowi, który panuje na złość Moskalom nad zbuntowaną Polską, świadectwa: że działa on na zewnątrz z wielką polityczną mądrością. Uznając to, czyż można przypuszczać, aby tajemny Rząd Narodowy polski był dał powód do zamordowania radzcy Kuczyńskiego, lub nawet aby się sam uznał motorem tego mordu? Przypuszczać to, znaczyłoby mieć członków Rządu Narodowego za pozbawionych wszelkiego rozsądku, gdybyśmy im przypisywać chcieli taki czyn, najgrzeczniéj się wyrażając nieroztropności, czyn, któryby musiał wyzwać Austryę do najjawniejszéj nieprzyjaźni przeciw powstaniu polskiemu. Nie, tak szalonemi nie mogą być te polityczne głowy, które zawsze okazywały, że pojmują stanowczy wpływ stanowiska rządu austryackiego na dalszy rozwój polskiego ruchu. Rzeczywiście dziś odebrane listy ze Lwowa, nie wiedzą nic o tak zwanym wyroku śmierci wydanym przez Rząd Narodowy przeciw Kuczyńskiemu i tylko jeden korespondent mówi o jakimś bezimiennym grożącym liście, który miał otrzymać Kuczyński na kilka dni przed zamordowaniem.

Tak jak tajnego Rządu Narodowego w Polsce, tak samo i polskiej ludności w Galicyi nie można robić odpowiedzialną za zbrodnią, którą popełnił ktoś pośród niej. Komuż kiedy wpadło na myśl pociągać do odpowiedzialności ludność wiedeńską o nieodkrytego dotąd mordercę Melichara. Zbrodnię przez kogoś jednego popełnioną karać na całym narodzie dla tego że nieodkryto winowajcy, byłoby to wykonywać tę moskiewską sprawiedliwość, która obecnie w Warszawie i w całem Królestwie Polskiem z wyrafinowanem brutalstwem gospodaruje, a nie wymiarem sprawiedliwości, jaki przystoi oświeconym państwom. I czyż wiemy do dziśdnia, czy zabójca Kuczyńskiego był Polakiem? Czyż historya Moskwy nie pozwala przypuszczać możliwości, że nawet moskiewski siepacz podstępnie trupem położył austryackiego sędziego, właśnie dla wyzwania rządu austryackiego, ażeby wspólnie z rosyjskim stłumił polskich buntowników? Pod tym względem rosyjski fanatyzm wznieść się może najwyżej. Czyż nie wie najnowsza historya o pewnej młodej, bogatej rosyjskiej księżniczce, która utrzymywała z prostym urzędnikiem biórowym kilkomiesięczny miłosny stosunek, aby wiedząc, że posiada ważne tajemnice polskiego stronnictwa, wyłudzić od zaślepionego, a kosztem kobiecego honoru okupione, odkryć je potem policyi. Dla czegóżby więc tam, gdzie coś takiego jest możliwem i to inne nie było podobnem? Ale gdyby nawet owym zbrodniarzem we Lwowie był Polak, któż każe za jednego pokutować całemu narodowi? Niemiecka świadomość prawna oburza się na podobną doktrynę, któraby się stać musiała fatalną dla narodów.

Do ogólnego jednakże zastanowienia się nad kwestyą polską, może pobudzić to zabójstwo, którego ofiarą padł niestety sędzia austryacki. Jeśli bowiem przypuścimy, chociaż aż dotąd zbywa na wszelkich bliższych skazówkach, że do tej zbrodni przyczyniło się ogólne wzburzenie w jakiem się cała polska Galicya znajduje, to trzeba także przyznać, że ciągłe trwanie polskiego powstania na terytoryum moskiewskiem, w najszkodliwszy sposób oddziaływa na Austryę, a polityka austryacka miałaby o jeden więcej powód do położenia końca temu stanowi rzeczy w Polsce, który napełnia zgrozą całą Europę. Mocarstwom zachodnim może służyć kwestya Polska do gry w intrygi dyplomatyczne, dla Austryi za blisko się ona wiąże z jej własnemi żywotnemi interesami ażeby było korzystnem przypatrywać się z innej a nie tej strony. Z dalszego zwlekania kwestyi, z dłuższego trwania tego stanu rzeczy na naszych granicach, możemy odnieść tylko straty, i lepiej wybrać politykę albo Polsce albo Rosyi przychylną, niż obie chcieć razem prowadzić, bo to zawsze najniebezpieczniej dla naszej polskiej prowincyi. Dość już padło ofiar; już i z austryackiej Polski za wiele powstanie krwawych wydało ofiar, a cała Galicya nie ma tyle kwiatów, aby na Dzień Zaduszny mogła groby tych przystroić, których walka przeciw Rosyi już pochłonęła.

Wydział finansowy zajmuje się od kilku dni zaprojektowaną przez rząd subwencyą dla Węgier, tegoroczną klęską dotkniętych. Donosiliśmy już o obradach odbytych na kilku poprzednich posiedzeniach. Rozprawy były żywe i pod tym względem ciekawe, jak stronnictwo centralistyczne w wydziale korzystało z tej sposobności, aby w bliższy stosunek do Rady państwa wciągnąć nadwornego węgierskiego kanclerza. Ztąd owo wezwanie czyli zaproszenie do kanclerza, aby przybył na posiedzenie wydziału do dania potrzebnych wyjaśnień; ztąd później wezwanie, aby kanclerz złożył oświadczenie, czy się uważa na równi z innymi ministrami odpowiedzialnym. Posiedzenie z 29go przybrało nawet inny charakter; nie obeszło się z obu stron bez rozdrażnienia. Hr. Kinsky zapytał się węgierskiego radzcy Papaya, którego wysłała kancelarya nadworna na posiedzenia wydziału dla dania potrzebnych wyjaśnień, czy jest upoważnionym do oświadczenia w imieniu „nadwornej kancelaryi“ albo „nadwornego kanclerza“, że kancelarya albo kanclerz uważają się za odpowiedzialnych w obec Rady państwa. Radzca Papay odrzekł, że na przeszłem posiedzeniu oświadczył już minister skarbu, że odpowiedzialność każdego ministra, który odbiera rozkaz wykonania rozporządzeń, rozumie się sama przez się. Do tego oświadczenia może on się teraz także przyłączyć. Kanclerz nadworny oświadcza, że cięży na nim jako ministrze JCMci odpowiedzialność, za wszystkie przez monarchę sankcyonowane ustawy, o ile ma rozkaz sam albo wspólnie zająć się ich wykonaniem. Hr. Kinsky niezadowolony z tej odpowiedzi, żąda prostego tak albo nie pod względem odpowiedzialności kanclerza w obec Rady państwa. Radzca Papay oświadcza, że na to pytanie poprzód już odpowiedział, bo ile Cesarz w zasadzie uznał odpowiedzialność ministrów, o tyle i kanclerz nie wzbrania się uledz tej zasadzie.

Hr. Kinsky wnosi, aby to oświadczenie zapisać w protokóle, że „radzca nadworny Papay oświadcza w imieniu węgierskiego kanclerza, iż tenże

ze względu na wykonanie ustawy, o której mowa, uważa się także odpowiedzialnym w obec Rady państwa"; Papay zaś dodał do tego, „ale tylko o tyle, o ile tego żąda zasada odpowiedzialności ministeryalnej przez Cesarza sankcyonowana."

R. Papay przedkłada obszerne sprawozdanie o stanie Węgier, a mianowicie o klęsce, która w tym roku dotknęła Węgry. Przy wstępie, gdzie referent wspomina o braku znajomości stosunków miejscowych, którego dali dowody niektórzy członkowie wydziału, hr. Kinsky wzywa przewodniczącego, aby zalecił radzcy Papayowi używanie wyrażeń nieobrażających; na co odparł Papay, że chodzi mu o sprostowanie mylnych zdań, a nie o wyrządzanie obrazy. Skene ubolewa, że w sprawozdaniu wzmianka jest o wsparciu danem przez Cesarza, a że nie ma zarazem mowy i o Radzie państwa; tudzież i nad tem się użala, że nie ma na posiedzeniu więcej Węgrów, którzyby jako znawcy dokładniej rzecz przedstawili. Jeżeli radzca Papay zarzuca mi, mówi Skene, że z tej sprawy nic nierozumiem, to muszę mu powetować odpowiadając, że radzca Papay nic nie rozumie. Jest on bowiem tylko referentem w sprawach szkolnych, ale nie zna się na gospodarstwie. Skene opiera się więc przy swoich w sprawozdaniu wypowiedzianych zdaniach, a między innemi dodaje, że przyczyną tegorocznej klęski i niedostatku jest złe wychowanie węgierskie.

Na te uwagi i komplementa p. Skenego odpowiedział Papay grzeczniej, ale uszczypliwie. Między innemi powiada on: Na zarzut, że nic nierozumiem, zrobię uwagę, żem się urodził i wzrósł w kraju konstytucyjnym, gdzie, jeśli chodzi o rzecz, ludzie nie są tak obraźliwi. Wykazałem niedokładność niektórych dat, a niedokładność tłómaczyłem brakiem znajomości miejscowych stosunków, co według p. Skenego znaczy, że nic nierozumiem. Co się zaś tyczy złego wychowania, które ma być przyczyną klęski, to niepojmuję tej logiki, według której wychowanie ma być przyczyną, że w Węgrzech tego roku deszcze nie padały. Że jestem referentem w sprawach szkolnych, nie przeczę; ale właśnie dla tego musiałem prostując i nauczając odpowiadać na sprawozdanie p. Skenego. Czy mam jaki talet ekonomiczny, raczą znawcy osądzić z niniejszego sprawozdania.

Po tych przemówkach rozpoczynają się dopiero rozprawy nad kwotą, w jakiej wsparcie Węgrom ma być udzielone. Od 5 do 30 milionów różne podawano kwoty. Grois, poseł siedmiogrodzki, znający stan Węgier przemawia za 30 milionami przez rząd proponowanemi. Zabierają głos: Taschek, Kinsky, Ingram, Stamm i Grocholski. Ostatni ubolewa, że sejm węgierski nie jest zgromadzony, gdyż przedewszystkiem do niegoby należało zająć się sprawą krajową, a nie do Rady państwa.

Na tem skończyły się rozprawy ogólne. Na najbliższem posiedzeniu wydział przystąpi do szczegółów.

Według *Presse* krąży pogłoska, że prezes Izby poselskiej Dr Hasner, zamierza złożyć prezesostwo w Radzie oświecenia, a to w skutek rozpraw, które się na ostatnich posiedzeniach toczyły w Izbie właśnie z powodu Rady oświecenia. Z innej strony znowu głoszą, że w skutek objaśnień, jakie dał minister stanu w ostatniej mowie w Izbie o przeznaczeniu i naturze Rady oświecenia, kilka osób, które zawezwano do tejże Rady, odmówiło przyjęcia w niej udziału.

Królestwo Polskie.

Znają czytelnicy barbarzyński ukaz wydany przez Berga a nakazujący srogie prześladowanie kobiet chodzących w sukniach, które się Moskalom za żałobę poczytać spodoba, nakazujący kobiety w żałobie chwytać żołnierzom i policyantom na ulicach, a sprowadzać je do policyi lub do koszar i tam trzymać dopóki niewydrą z nich opłaty pieniężnej, w razie zaś niezapłacenia, trzymać dalej w więzieniu. Wskazawszy okrótne i cyniczne przepisy tego ukazu, który nową hańbą a zarazem i śmiesznością okrywa wszystkich przewódców bezrządu moskiewskiego, wskazywaliśmy do jak okropnych gwałtów doprowadzić może wykonanie tego ukazu.

Rząd Narodowy chcąc zasłonić Polki od strasznych gwałtów moskiewskich, a zarazem usunąć jednę z sposobności jakie bezrząd moskiewski chciał sobie otworzyć do rabunków i grabieży, które są głównem źródłem dochodów dla tego bezrządu, polecił Naczelnikowi miasta Warszawy wydać rozporządzenie, że gdy używanie ciemnego koloru w stroju było dobrowolnie przez ludność przyjętą oznaką zaprowadzonej w życiu prostoty i skromności, przeto Rząd przypominając potrzebę wstrzymania się nadal od wszelkiej wystawy w ubiorze, od zbytku w życiu i hucznych zabaw, nieobowiązuje jednak do zewnętrznych oznak w czarnym kolorze ubioru; czyli przypominając, że obowiązkiem jest ludności zachować istotę rzeczy, to jest skromność i prostotę życia i wewnętrzną żałobę, nieobowiązuje do objawienia jej koniecznie czarnym kolorem, aby niedać sposobności Moskalom do prześladowań i rabunków. Rozporządzenie to wydane przez Naczelnika Warszawy 26 października, i ogłoszone w Warszawie drukiem z pieczęcią Naczelnika miasta, a którego to ogłoszenia egzemplarz przysyła nam korespondent nasz z Warszawy, jest następującej osnowy:

„Korzystając z czasowej pozycyi w zajętych prowincyach Polski, znany nam przywódca nieprzyjacielskiej armii Berg, miota się w gorączce grabieży. Po tylu już pomysłach, mających na celu wyzyskanie grosza, teraz zamyśla eksploatować zwyczaje i upodobania krajowców; w tym celu rozporządził wydzieranie opłat od powszechnie używanego czarnego sukien koloru. Nietylko kobiety w żałobie, lecz nawet przewożące je dorożki, omnibusy, karety, podlegać mają znacznym opłatom. Wiemy, iż na podobnych źródłach moskwa opiera u nas finansową swoją egzystencyą.

„Rząd Narodowy, jako dobry gospodarz w własnym kraju, zabespieczając majątek obywateli, odejmuje zarazem nieprzyjacielowi tak bardzo mu potrzebne materyalne środki, i dla tego przypominając obywatelom, iż używanie ciemnego koloru było oznaką zaprowadzonej w życiu prostoty i skromności, potrzebnej na czas przygotowań do długich z wrogiem zapasów, oznaką przywdzianą jedynie w skutek ogólnego poczucia,— iż zahartowany w dziewięcio miesięcznym ogniu, wytrwały wcierpieniu, poświęcony na walkę Naród nasz, powagą wielkich czynów dowiódł, iż skorzystał z dni przygotowań, smutku i żałoby,— zawiadamia Naród, iż utrzymując nadal powagę wstrzymania się od widowisk i zabaw, oraz wszelkiej wystawy w ubiorze, pragnąc zachowania chlubnej jak dotąd w obec wrogów postawy — jednak do utrzymania zewnętrznych oznak w czarnym kolorze ubiorów nie obowiązuje. Moskwa w nowy sposób chce wycisnąć z Narodu pieniądze, zdrowy rozsądek nakazuje postąpić tak, by Moskwa swego nie dopięła."

— W tym samym dniu co i powyższe rozporządzenie, rozrzucono po Warszawie drukowane krótkie zawiadomienie Naczelnika miasta Warszawy, względem znaczenia uwięzień w nocy z 23 na 24 października, w którem mówi, iż z uwięzionych chcą wymusić jakiś adres. Zawiadomienie to jest następujące:

„Berg nie umie być oryginalnym,— Berg chce zostać Murawiewem, ale już nie będzie pierwszym. Murawiew posłał carowi wytorturowane adresy,— Berg w nocy z dnia 23 na 24 października chwyta wielu z należących do utworzonej w 1861 roku delegacyi miejskiej i innych możniejszych obywateli, jako to: Ks. prałata Białobrzeskiego, ks. kanonika Wyszyńskiego, ks. Józefa Steckiego, kaznodzieję starozakonnego Kramstücka, Jakóba Piotrowskiego, Majewskiego, Karola Bayera, Chęcińskiego, Józefa Rawicza, Marcellego Boskiego z synem, Karola Beckera, Daniela Neufelda, redaktora Jutrzenki i wielu innych, i chce pocieszyć tkliwe serce jakąś kompozycyą z cytadeli. Niestety! car już dawno ma powody nieufania, więc Berg nie przekona swego pana. Czy sam zaufa?— spojrzyjmy na eskorty i straże wzmocnione, na uzbrojoną nadetatowemi rewolwerami policyę, rozważmy cały stan kraju, a z tych sylab złoży się najwymowniejsze wyrażenie żądań i chęci Polaków."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2go listopada. Wczoraj zakończyła się procesyą uniwersytecką w kościele Ś. Anny oktawa odpustu Ś. Jana Kantego, niegdyś profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego i jego patrona, a którego zwłoki w tym kościele spoczywają. Wzięli w tej procesyi udział profesorowie z dotychczasowym swym rektorem Czerwiakowskim na czele, gdy nie nadeszło jeszcze potwierdzenie nowego rektora X. Teligi. Niesiono przed nim godła naszego uniwersytetu, dwa berła królewskie.

— Dzisiaj w święto umarłych, zwykła się gromadzić na cmentarzu wielka liczba pobożnych dla obchodzenia Zaduszek. Deszcz ciągły wstrzymywał wiele osób od tej pobożnej pielgrzymki; bractwa jednak się zebrały i do miasta wracały w południe ze śpiewem pieśni nabożnych.

— Zwłoki Maryi Zienkowiczownej przywiezione do Krakowa, złożone zostały w grόbarni cmentarnej, skąd we środę o godz. 10tej rano przeniesione będą do kościoła na cmentarzu, a po nabożeństwie żałobnem umieszczone w grobie.

— Przybył tu poseł wielkopolski Libelt sprowadzony chorobą żony swej, która ciężko zapadła na zdrowiu podczas pobytu w odwiedziny u córki swej, p. Józefowej Łepkowskiej.

— Przez omyłkę doniesiono w przeszłym numerze *Czasu* o rewizyi u naczelnika stacyi kolei żelaznej w Wiśniczu, zamiast w Sądowej Wiszni, 6½ mil przed Lwowem.

— Z procesów politycznych w tutejszym c. k. sądzie karnym się toczących, przypadają do rozprawy ostatecznej w bieżącym tygodniu następujące:

we *środę* d. 4go p. Ludwika Powidaja, odpowiedzialnego redaktora *Kroniki*, o przestępstwo z § 300 i 305 k. k.

we *czwartek* d. 5go p. Kalęby Marcina o obrazę Majestatu,

w *piątek* d. 6go p. Emanuela Starkla o zbrodnię naruszenia spokojności publicznej; pp. Kotapki Aleksandra, Selenia Andrzeja i Jędrzejkiewicza Andrzeja, również o zbrodnię naruszenia spokojności publicznej.

Wyrok w sprawie ajentów policyjnych pp. Siatkowskiego, Thera i Szolajskiego zapadły, dotychczas stronom doręczonym nie został, dla tego wstrzymujemy się z podaniem sprawozdania z dotyczącej rozprawy.

— W tutejszym sądzie krajowym odbywać się będzie we środę d. 4go listopada, ostateczna rozprawa w procesie Szymona Januty oskarżonego o ciężkie obrażenie ciała.

— W sobotę odbył się we Lwowie pogrzeb zamordowanego radzcy sądowego Leopolda Kuczyńskiego. Odprowadził zwłoki jego Namiestnik, tudzież władze cywilne i wojskowe.

— Donoszą nam z Rozwadowa d. 28go października:

Po nieszczęśliwej naszej potyczce pod Borowem niedaleko Łązka, której przebieg i rezultat wam zapewnie już dokładnie wiadomy, zdołano uratować wielu rannych od morderstwa Moskali i tych przywieziono do Chwałowic. Tam ułożono ich w ubogiem mieszkaniu pana Bocheńskiego rewizora komory celnej, który oddał całe prawie mienie na posługi tych nieszczęśliwych, opatrywanych przez lekarzy obozowych.

W Chwałowicach był niegdyś dwór bogaty i bardzo wystawny, obecnie ruina i pustkowie, w którem pląta się tylko cień starego sługi; niepodobna więc było umieścić tam rannych, potrzebujących przecież troskliwej opieki i starannego pielęgnowania. Postanowiono zatem, aby lekko rannych odwieść do Radomyśla, gdzie ich mieszczanie otwartem przyjęli sercem i otaczają serdeczną pieczołowitością — ciężko zaś rannych odesłano do Charzewic pod Rozwadowem do improwizowanego lazaretu, który przed kilku miesiącami urządzić kazał książe Jerzy Roman Lubomirski.

Z obywateli okolicznych przybył do Chwałowic jeden tylko p. Ksawery Konopka z Zaleszan, wielce szanowny obywatel, tejże prawie nocy przybiegł z pomocą, radą i zasiłkiem pieniężnym. Jego to zabiegom zawdzięczyć trzeba, że zdołaliśmy przewieść rannych w wymienione miejsca; w troskliwości zaś swojej zostawił 100 złr. na pierwsze potrzeby chorym udającym się do Radomyśla. Do siebie zabrał dwóch bardzo ciężko rannych majora Ślaskiego i Aleksandra Stadnickiego, by im osłodzić chwile cierpienia i dostarczyć wszelkich potrzeb. Aleksander Stadnicki umarł już z rany postrzałowej w kość krzyżową i biodrową.

Wczoraj dowiedziałem się, że ciężko rannych przywiezionych do Charzewic nie pozwolił naczelnik powiatu w Rozwadowie umieścić wszystkich w szpitalu, lecz kazał odstawić ich do aresztu, gdzie bez opatrzenia ran wśród boleści zostawali niektórzy przez dwa, inni przez trzy dni w ciasnej i pełnej zaduchu izbie więzienia.

Nie chciałem temu zrazu wierzyć, lecz przekonał mnie nadesłany spis imion i nazwisk owych aresztowanych rannych, których pan naczelnik Stroński na kilkakrotne usilne prośby i błagania tychże nie chciał uwolnić przed spisaniem protokółu! Nazwiska tych nieszczęśliwych są: Olszewski Adolf, Mazur Stefan, Momocki Wincenty, Tulipan Henryk, Rapcio Bazyli, Nowak Jan, Skórczyński Wincenty i Pustok Antoni.

Przypuścić należy, że krok ten ze strony p. naczelnika jest tylko objawem przesadzonych wyobrażeń o powinnościach swego urzędowania, gdyż o brak uczucia ludzkości posądzać bym go niechciał.

Rannych umieszczonych w lazarecie charzewickim opatruje lekarz Rajner bardzo troskliwy i zdolny chirurg, ktory w przeciągu kilku miesięcy wyleczył do 40 nieszczęśliwych; tych zaś, którym mieszczanie w Rozwadowie przytułek dali, leczy znany Dr. Ebersohn. Prócz wymienionych ranionych, są jeszcze w Charzewicach i Rozwadowie: Białas Jan, Karczewski Ignacy, Pichaniec Jan, Scheit Franciszek, Tasiecki Antoni a Łażej Roman umarł w skutek zgruchotania szczęki dolnej.

W Chwałowicach jeszcze umarł z ran: Charkowski Warszawianin pochowany w Pniowie.

W Radomyślu są pod opieką Dra Krzysztofowicza: Zajączkowski Michał ranny w rękę i nogę, Zborowski Józef, Jarzyński Wojciech, Jara Józef, Lachowicz Mieczysław, Ślusarek Tomasz, Floczyk Michał, Jaszcz Władysław i Bontemps Ludwik ze Strasburga.

— Ostatni października i pierwszy listopad były zupełnie pohmurne i słotne, wiatr najczęściej zachodni bardzo słaby, najwyższa temperatura w ciągu obu dni + 10°,0, najniższa + 4°,0 (31go października) najniższy stan barometru 327''',23, o godzinie 6tej rano 31go, później coraz wyższy, rano 2go listopada o godzinie 6tej 328''',83, równocześnie temperatura powietrza + 4°,2 R. deszcz nie przestał.

— Jutro we wtorek dnia 3go listopada, Ś. Huberta biskupa.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 1 listopada. (*S. Ztg*) Rząd austryacki z powodu ogłoszonéj w *Mémorial Diplomatique* treści not francuskich z d. 20 i 21 czerwca względem rękojmi przyrzekanych przez Francyę Austryi na przypadek wojny, zaprotestował przeciw umieszczeniu tych not w żółtéj księdze (zbiorze aktów dyplomatycznych przygotowanych dla ciała prawodawczego). Bar. Budberg zawiadomił wczoraj gabinet petersburski o stałem postanowieniu Cesarza Napoleona uważania dalszych układów dyplomatycznych za zamknięte i nie wysyłania żadnéj już więcéj noty.

Londyn 1 listopada. (*S. Ztg.*) Z Nowego Jorku donoszą pod d. 21 października: Jenerał Lee cofnął się z armią swoją od rzeki Rappahannok. Jenerał Rosenkranz odwołany z dowództwa i wysłany do Cincinnati. Konsul angielski Voms zmuszony był opuścić kraje poludniowe. (Rząd richmondzki wydalił z krajów swych wszystkich konsulów zagranicznych, którzy mieli nadane sobie *exequatur* przez prezydenta Lincolna. *Red. Cz.*) Jenerał Forey jedzie do Nowego Jorku w szczególnej misyi, której wielką przypisują ważność.

Londyn 1 listopada. Wiadomości z Nowego Jorku z d. 21go października mówią, że jenerał Meade, który się cofnął na linię obronną Washingtonu, posuwa się teraz naprzód. Jazda przybyła do Warrington Jonction, nie spotkawszy się z wojskiem separatystów. Jenerał Lee cofnął się; zapewniają, że znów przeprawił się za Rappahannok. Jenerał Thomas zastępuje Rosenkranza; Grant zamianowany został dowódzcą wojsk nad jeziorem Chio i Cumberland w Kentucky.

Kassel 1go listopada. Naznaczone wczoraj wieczór na godzinę 5tą posiedzenie Izby deputowanych celem jej zamknięcia, oczekiwało napróżno przez pięć godzin, gdyż komisarz rządowy nie miał żadnej instrukcyi, a Elektor odmówiwszy zatwierdzenia mowy zamykającej Izbę, udał się do teatru. Słychać, że ministrowie posłali Elektorowi do teatru podania swoje o dymisyę. Wreszcie o godz. 10ej wieczór wzięty był pod obrady projekt odprawy sejmowej i z małemi zmianami uchwalony. O godz. wpół do 2ej w nocy odprawa posłów była odczytaną bez zwykłego wyrażenia zapewniającego Izbę o łaskawości Elektora. Prezes Izby pożegnał ją słowami: niech żyje konstytucya!

Korfu 28 października. Większość parlamentu zaprotestowała przeciw odroczeniu parlamentu i oświadczyła, iż wszelki akt rządowy pod nieobecność jego uskuteczniony, mogący prawom i interesom Jończyków szkodzić, uzna za nieważny.

Ze wszystkich okolic obszernego teatru wojennego otrzymaliśmy dzisiaj to dokładne wiadomości, to wieści niepewne o licznych nowych potyczkach w Kongresówce i Litwie. A mianowicie, niepewne są jeszcze i niedokładne wieści: o krwawej potyczce 29go paźdz. niedaleko Bodzentyna w kieleckim powiecie Krakowskiego województwa stoczonej przez jenerała Bosaka, (o której już wspomnieliśmy w ostatnim numerze), o utarczce w Sandomirskiem w okolicy Iłży, stoczonej przez jen. Czachowskiego; niepewne również pogłoski o potyczce stoczonej świeżo w Lubelskiem w powiecie Hrubieszowskim 30go października. Natomiast pewne są doniesienia: o pomyślnych trzech małych utarczkach w województwie Płockiem w powiatach ostrołęckim, pułtuskim i mławskim, dalej o dwóch małych utarczkach w Kaliskiem; o potyczce we wschodniej części Lubelskiego w okolicy Włodawy 16go października, o ruchach oddziałów polskich w tem województwie. Nakoniec z moskiewskich raportów zamieszczonych w *Inwalidzie* z 25go października są doniesienia o kilku nieznanych nam dotąd utarczkach na Litwie w pierwszej połowie października.

W Krakowskiem miał stoczyć według niepewnych chociaż dość szczegółowych wieści, jen. Bosak (pseudonim) krwawy bój niedaleko Bodzentyna przy Witosławicach pod łańcuchem gór świętokrzyskich 29go paźdz. W boju tym miały walczyć dwa oddziały polskie: pieszy Rębajły 300 ludzi liczący i konny S., sto koni liczący, a tworzący eskortę jen. Bosaka; oddział Chmielińskiego miał przed tą potyczką odejść z tamtej okolicy. Ze strony moskiewskiej miały być w tym boju znaczne siły pod dowództwem Czengierego, a z boku działać rota piechoty moskiewskiej stojąca załogą w klasztorze świętokrzyskim. O przebiegu i rezultacie walki są dotychczas bardzo zmącone i niepewne wieści, a nawet inna wieść zaprzecza, jakoby bój ten mógł zajść 29go października, twierdząc, że w dniu tym jen. Bosak z dwoma wyżej wspomnionemi oddziałami, wprawdzie zmierzał w okolicę gór świętokrzyskich, lecz jeszcze o cały dzień marszu był oddalony od tych gór, a Bodzentyn leży po drugiej bo północnej ich stronie. Jeżeli damy wiarę tej wieści, to potyczka pod Bodzentynem mogła zajść dopiero 30go października. Słowem, mimo dość szczegółowych lecz niepewnych i sprzecznych pogłosek, musimy o całym tym boju czekać bliższych i pewniejszych doniesień.

Również niepewna a nawet wątpliwa jest pogłoska o potyczce stoczonej przez jen. Czachowskiego w lasach iłżeckich w Sandomierskim; wieść ta nie umie nawet oznaczyć bliżej dnia boju, lecz tylko twierdzi, że następnie jen. Czachowski z częścią swego oddziału przeprawił się przez Wisłę w Lubelskie, co również zdaje się mylnem. Pogłoska przez niektóre dzienniki powtarzana o potyczce pod Daleszycami, leżącemi w Kieleckim powiecie, jest zupełnie mylną.

W Lubelskiem, gdzie wystąpił znów na plac boju prócz dawno działających tam hufców, nowy oddział pod dowództwem jen. Kruka, który naczelnie siłami w tem województwie dowodzi, miała zajść 30 paździesnika potyczka w powiecie hrubieszowskim, o której jednak prócz niepewnych wieści, niema innych doniesień. Lecz w ogóle według pewnych wiadomości, siły zbrojne polskie w tem województwie wzmogły się znacznie i ze wszystkich stron dochodzą doniesienia o ich ruchach i manewrach. Gdy jednak z zasady nie podajemy doniesień o żadnym ruchu hufców polskich dopóki ruch ten nieobjawi się nieprzyjacielowi, czyto starciem się z nim, czyto jakiem głośnem zdarzeniem, przeto o tych ruchach milczymy. Wspomnimy jedynie o doniesieniach, jakie Moskale ogłosili o ruchach kilku oddziałów polskich w Lubelskiem, w swych dziennikach z 31go października. Donoszą one, że 18 i 20go października przechodziły przez miasteczko Piaski i Łęczną dwa oddziały polskie, liczące jeden 300, drugi 100 ludzi; że w Krasnostawskim powiecie we wsi Rejowiec był 25go października oddział polski 60 koni liczący; że inny oddział zabrał pocztę w dniu 23 października między Warszawą a Lublinem. Raport moskiewski ogłoszony w *Inwalidzie Ruskim* z 25go października wspomina o potyczce w Lubelskiem, wprawdzie nieco dawniejszej lecz nam nieznanej, zaszłej w mieście Włodawie, na którą uderzył oddział polski, gdy pułkownik moskiewski Ertel na czele swego oddziału i posiłków przysłanych mu przez jen. Kozlannikowa wyruszył przeciwko innemu oddziałowi ku wsi Rudzyna. Raport moskiewski twierdzi, że ów atak na Włodawę został odparty.

O małych, lecz po części pomyślnych utarczkach stoczonych w Płockiem województwie i na Kujawach między 11 a 16 paźdz. donosi powyżej nasz korespondent z Warszawy.

Na Litwie, chociaż rzadko z głębi jej lasów dochodzą nas wiadomości, bój trwa ciągle, a *Inwalid Ruski* z 25go paźdz. mówi, iż otrzymał doniesienia o kilkunastu potyczkach w kowieńskiem, wileńskiem i grodzieńskiem województwach w pierwszej połowie października stoczonych, lecz tylko o kilku z tych potyczek wspomina. A mianowicie donosi: iż 7go paźdz. starł się oddział pułku gwardyi semenowskiego nad Niemnem naprzeciw wsi Rytnicy, twierdząc, że po krótkiej strzelaninie przez Niemen, gdy Moskale przez tę rzekę chcieli się przeprawiać, oddział polski cofnął się. Dalej donosi, iż w powiecie bielskim w lasach Boćki, oddział moskiewski kapitana Emalianowa zaatakowany został przez oddział polski; lecz biuletyn moskiewski utrzymuje, iż Moskale odparli atak, „a przez pożar spłonął dwór p. Popławskiego," to jest, że spalili go Moskale, twierdząc, że z niego strzelali Polacy. Następnie wspomina raport moskiewski, iż w d. 10 paźdź. pod miasteczkiem Onikszty w powiecie wilkomirskim w kowieńskiem województwie zaatakowany został mały pieszy oddział moskiewski przez oddział konny polski, który Moskalom zabrał eskortowany przez nich transport, zapomniawszy dodać, że naturalnie rozpędził eskortę. W temże województwie podpułkownik Trofimow idący z małym oddziałem, zaatakowany został znienacka 9go paźdź. blisko wsi Szyloiły (?), że stracił kilku żołnierzy zaczem nadciągnął mu posiłek; zdaje się jednak z tego doniesienia, iż i tu oddział moskiewski był rozbity. Wreszcie raport moskiewski wspomniawszy o istnieniu oddziałów polskich w województwach grodzieńskiem i mińskiem, donosi o potyczkach stoczonych w Augustowskiem przez jen. moskiewskiego Barjatyńskiego z oddziałem Ostrogi, o których już doniósł był dawniej szczegółowo nasz korespondent z Augustowskiego.

Naprężony ucisk moskiewski trwa dalej w Warszawie i w całym kraju. Korespondent nasz z tej stolicy opisuje w listach powyższych gwałty popełnione w tych dniach przez Moskali w Warszawie; donosi o licznych uwięzieniach, rewizyach, rabunkach popełnionych przez żołnierstwo moskiewskie, o katowaniu więźni w cytadeli, o aresztowaniu mnóstwa kobiet jeszcze przed wydaniem barbarzyńskiego zakazu noszenia skromnych czarnych sukien, o uwięzieniu 41 kobiet jednej nocy. W d. 25 i 27 paźdź. wywieźli Moskale dwa transporta więźni politycznych i jeńców wojennych z Warszawy na Sybir, czy w głąb Rosyi, z których jeden liczył przeszło 400, a drugi 150 osób. Wyżej powtarzamy rozporządzenie wydane przez Naczelnika miasta Warszawy, który oznajmia, iż Rząd narodowy przypominając potrzebę skromności i prostoty życia, potrzebę wstrzymania się od wszelkiego zbytku w ubiorze i w życiu, nie obowiązuje do zewnętrznej oznaki w czarnym kolorze ubioru. Rząd moskiewski w Warszawie ogłasza w swym dzienniku z 31go t. m., że prócz drukarni tajemnej którą znalazł 28go paźdź., odkrył także i litografię tajemną w domu przy ulicy Podwale po Nrem 484. To ogłoszenie moskiewskie podamy jutro.

Współpracownik nasz z Wiedna donosi nam w liście powyżej umieszczonym o złożeniu p. Ministrowi stanu przez polskich członków Rady państwa memoryału o stanie obecnym Galicyi.

Im bliższy dzień otwarcia Izb francuskich, tem więcej milczą dzienniki paryskie o sprawie polskiej; nie wiemy, czy przerwą one to milczenie przed 5tym t. m. Aczkolwiek, jakeśmy to już nieraz mówili, nie można się spodziewać, aby mowa cesarska powiedziała coś stanowczego, to jednak zawsze coś powie o kwestyi polskiej, a tem samem da powód do rozmaitych wniosków i niezawodnie po 5tym dzienniki zapełnione znów będą rozumowaniami o sprawie polskiej. Teraz zaś poprzestają na bardzo cierpkiem wyrażaniu się o Austryi. Tymczasem krążą wciąż różne pogłoski tak w publiczności jak w dziennikach niemieckich i belgijskich. *La France* zaprzecza jednej z nich o której także wspomnieliśmy, mówiąc: „Jesteśmy w możności zaprzeczenia wiadomości podanej przez dzienniki angielskie, jakoby marszałek Niel miał się udać do Petersburga." — Czytamy w tym samym dzienniku: „Rada ministrów, która odbyła się 28 t. m. w Paryżu pod prezydencyą Cesarza, rozpoczęła się o drugiej po popołudniu a zamkniętą została dopiero o szóstej." O tej radzie pisze co następuje jeden z korespondentów *Indépendance Belge*: „Wczorajsza rada ministrów trwała pół piętej godziny, zajmowano się na niej wychowaniem publicznem i sprawą polską. Dotknięto także ubocznie kwestyi mowy tronowej. Cesarz nie tłómacząc się nad doniosłością, jaką myśli nadać tej części swojej mowy, która odnosić się będzie do najważniejszej obecnie kwestyi polityki zagranicznej francuskiej, znalazł jednak sposobność oświadczenia kategorycznie swoim ministrom, iż bynajmniej nie myśli opuścić ruchu polskiego i pozostawić go własnym siłom. Cesarz oświadczył się osobiście i bardzo energicznie przeciw okazanym przez p. Girardin w jednym z ostatnich artykułów *La Presse* dążeniom za pokojem a przeciw wojnie. JCMość wyraził niezadowolnienie, jakie jej sprawił ten artykuł."

Co się tyczy not, które mają być przesłane, lub na które trzy mocarstwa nie mogly się zgodzić, równie jak o nocie, którą miała Anglia osobno przesłać, krzyżują się tylko chaotyczne wieści na niczem nie oparte, a więc nie zasługujące nawet na powtórzenie.

Pan Belmontet, członek ciała prawodawczego i znany poeta, którego muza głosi zawsze wielkie czyny drugiego cesarstwa, napisał odę na cześć Polski (*Dieu le veut*) „Bóg chce". Z tego powodu czytamy w *La France*: „*Journal de Bordeaux* i *Charentais* z Angoulême ogłaszają następujący list ks. Napoleona do p. Belmontet, z powodu jego ody na cześć Polski pod napisem: *Dieu le veut!* Oto ten list: Paryż 19 paźdz. 1863. Kochany Panie Belmontet! Odebrałem Twoje wiersze o Polsce i przeczytałem je z wielkiem wzruszeniem i zajęciem. Dałby Bóg, żeby Twój głos został wysłuchanym i żeby Francya nie dozwoliła zgnieść tego nieszczęśliwego narodu, który nam był zawsze tak wiernym. Mam nadzieję, iż niebawem zgodzisz Pan swoje votum jako deputowany z gorącą myślą poety. Napoleon (Hieronim)."

Dzienniki francuskie zaczynają się zajmować sprawami, które przyjdą pod obrady ciała prawodawczego, a przedewszystkiem sprawdzeniem wyborów.

Cesarzowa Eugenia powróciła do Paryża 30go października.

Dzienniki angielskie ogłosiły bardzo niekorzystne wiadomości o położeniu rzeczy w Meksyku. *Constitutionnel* zaprzecza im, a *Monitor* zamieszcza doniesienia z Vera-Cruz z 10go października, które stwierdzają dobre położenie rzeczy. Anarchia panuje w obozie Juareza. Oprócz tego *Monitor* ogłasza list marszałka Forey do Cesarza, wystawiający mu dzisiejszy stan kraju i podający niektóre uwagi odnośnie do warunków stawionych przez Arcyksięcia Maksymiliana. Co się tyczy przystąpienia większości ludności, marszałek utrzymuje, iż winno ono być uważane już teraz za rzeczywiste, gdyż wszędzie juarisci są nieobecni a ludność łączy się dobrowolnie z nowym porządkiem rzeczy. Marszałek Forey złożył już dowództwo i wraca do Francyi.

W Prusiech nieznać dotąd tryumfu z wyborów, gdyż dzienniki pod naciskiem administracyjnych rozporządzeń jęczą, a z drugiej strony panuje uczucie niepokoju, gdyż walka Izby z rządem stanie się nieunikniona. W Kasselu zaszedł epizod, o którym donosi telegraf (p. wyżej), a który cechuje bardzo wyraźnie rolę, jaką niektórzy książęta odgrywać lubią u siebie.

W sporze duńsko-niemieckim nic prócz wiadomych już usiłowań gabinetu londyńskiego, aby spór rozdzielić na dwie połowy i znaleść przez to sposobność zaspokojenia niby stron obu. Nie tylko jednak Anglia lecz i Francya ofiaruje swoje pośrednictwo, jak to utrzymuje między innemi *Le Pays*. Przypuszczenie to nie znajduje w *Debatach* wiary.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 2 Listopada.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. zlp.	384	378
Ruble sr. nowe na m. pol. agio „	103	102
Talary pruskie, za 150 złrn. tal.	89¼	88¼
Srebro nowe . . . . złr.	112¾	111¾
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 38	9 21
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 8	8 94
Dukaty holenderskie ważne . „	5 46	5 38
„ austryackie . . . . . „	5 46	5 38
Listy zast. galic. nowe z kup. „	75¼ —	74¼ —
„ „ „ stare „ „	79¼ —	78¼ —
Obligacye indemn. z kuponami „	74 25	73 50
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	200	198
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	81½ —	80½ —
Listy zast. polskie z kupon. złp.	91¾ —	90¾ —

Wiedeń 2 Listopada. (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	75	60
5% Pożyczka narodowa	81	55
Akcye banku narodowego wied.	789	—
„ banku kredytowego . .	185	60
Losy 5% z r. 1860	97	5
Srebro	112	75
Londyn, 10 funt szterl. . . .	112	50
Dukat pojedynczy	5	46

Wiedeń 31 Października.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	71 60	71 50
5% Pożyczka narodowa	81 45	81 35
5% Metaliki na mon. konw. . .	75 50	75 40
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	87 50	86 5
5% „ „ węgierskie . . .	76 25	75 75
5% „ „ chorw. słow. bank.	75 75	75 25
5% „ „ galicyjskie . . .	74 25	73 75
5% „ „ bukowińskie . . .	73 75	73 25
5% „ „ siedmiogrodzkie	74 50	74 —
5% Pożyczka nowa wenecka . .	92 50	91 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie . . .	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	85 —	84 70
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	74 50	74 —
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	158 —	157 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	93 —	92 50
„ „ „ z r. 1860 całe .	97 60	97 50
Bilety rentowe Como.	18 —	17 75
Losy Zakładu kredytowego . .	137 30	137 20
„ tryestskie na 4½% . . .	114 50	113 50
„ żeglugi par. na Dunaju. .	91 50	91 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	95 —	94 50
„ Księcia Salm „ 40 „	35 75	35 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	34 75	34 25
„ Księcia Clary „ 40 „	35 50	35 —
„ H. St. Genois „ 40 „	34 25	33 75
„ Miasta Budy „ 40 „	34 50	34 —
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	22 50	22 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 75	20 25
„ Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	791 —	790 —
„ zakładu kredytowego . .	186 —	185 80
„ żeglugi parowéj na Dunaju	432 —	431 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1652	1650
„ „ rządowéj.	184 —	183 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	140 —	139 —
„ „ Pardubickiéj	133 —	132 80
„ „ Nadcisańskiéj . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	248 —	247 —
„ „ Galicyjskiéj	199 —	198 —

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . . .	4	95 10	95 —
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	95 20	95 —
Genua 100 lirów piem. . . .	5	—	—
Hamburg 100 marków	3	84 —	83 80
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów.	4	112 30	112 20
Paryż 100 franków	4	44 40	44 30

Waluty:		
Cesarskie korony	15 50	15 45
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 43	5 42
„ „ obrączkowe . .	5 43	5 42
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	9 5	9 4
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 55	9 50
Luidory.	9 25	9 20
Suwereny angielskie.	11 40	11 35
Imperyały rosyjskie	9 35	9 30
Srebro	113 —	112 50
„ kupony	113 —	112 50
Talary związkowe.	1 69	1 68
Pruskie bilety bankowe	1 69½	1 68½

Lwów 30 Października.		
Dukat holenderski.	5 39	5 33
„ austryacki	5 40½	5 35
Półimperyał rosyjski	9 28	9 18
Rubel rosyjski.	1 77½	1 75½
Talar pruski.	1 69	1 67½
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	73 38	72 50
„ „ „ „ mon. kon.	77 10	76 12
Obligi indemn. bez kuponu. . .	74 33	73 58
Pożyczka narodowa bez kuponu	82 5	81 34
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	200 50	198 —

Warszawa 31 Października.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	—	—
kupon . . . . „	—	—
Listy zastawne III okresu . rubli	13 58½	—
kupon.	—	— 21⅕
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	—	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	—	—

Wrocław 31 Października.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	89⅝	—
Polskie bilety bankowe	—	—
„ Listy zastawne	84¾	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 29 Października.		
Renta 3%.	67	5

Londyn 29 Października		
Konsole	93	—

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 3. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 30 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 3.22 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 31 z. m. do 2 Listopada.

HOTEL DREZDEŃSKI. Ig. Schustala fabryk. powozów z Morawy. Gustaw von Lüderitz właś dóbr z Görlitz. Klaud. Machanowa ob. ze Lwowa Wincenty Wróblewski ob z Łaganowa.

Wyjechali: Veychartowa z Żeromskich, Julian Sadowski ob. do Wiednia. Józef Chrzanowski dzierż. dóbr do Królestwa. Nepomucen Szymański wł. dóbr, Klaud. Machanowa ob. do Galicyi Gustaw Lüderitz wł. dóbr do Katowic.

HOTEL POD RÓŻĄ. Antoni Boguszewski wł. dóbr ze Strzelec Wielkich. Jan Kępiński wł. dóbr z żoną ze Szczurowy. Wincenty hr. Bobrowski, Baronowa Reissenstein żona oficera, Chrandt cesarsko-królewski weterynarz. z Galicyi. Józef Szabo kupiec z Pesztu. Alfons Lippomann kup. Ignacy Marynowski wł. dóbr z Baranowa.

✝ (3308--2)

Za duszę ś.p.

MARYI z hrabiów MAŁACHOWSKICH, hrabiny JEZIERSKIEJ

opatrzonej ŚŚ. Sakramentami, zmarłej dnia 28 Października 1863 r., w Warszawie,

odprawi się

żałobne Nabożeństwo

W KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW we Wtorek t. j. d. 3 Listopada 1863 r. o godzinie 11 z rana, na które w żalu pogrążona Córka wraz z wnukiem, Familią, Znajomych i pobożną Publiczność zaprasza.

KSIĘGARNIA

KAROLA WILDA we LWOWIE,

otrzymała główny Skład dla Galicyi, Szlązka i W. Ks. Poznańskiego i rozesłała wszystkim Księgarniom w tych krajach:

Biblioteka rolnicza, wydana staraniem i nakładem redakcyi „Gazety rolniczéj." Rok 1862, 12 poszytów, cena 7 złr. 56 c. w. a.

Dla kupujących cały rocznik 1862 „Gazety rolniczéj, 3 złr. 78 c.

Gawarecki Zygmunt, *Włościanin polski* czyli gospodarstwo wiejskie dla użytku mniejszych gospodarstw i szkół rolniczych, (458 str.), w 8ce., 1 złr. 80 c.

„Gazeta rolnicza" wydawana pod redakcyą Adama Mięczyńskiego. Rok 1862, (476 str.) 7 złr. 20 c.

Kąkolewski, Leon. *Gospodarstwa zagraniczne.* (Holsztyn i Meklemburg.) Opis z podróży agronomicznej. Wyd. drugie z 46 drzeworytami (188 str.) w 8ce, 1 złr. 35 c.

Łyskowski, Ignacy. *Nauka prawdziwa o płodozmianie*, czyli wielopolowem gospodarstwie, napisana *dla braci z ludu*. Wyd. piąte, (19 str.) w 16ce, 8 centów.

Mieczyński, Adam. *Zasady leśnictwa* dla obywateli ziemskich, lasy posiadających. 3 tomy z drzeworytami w tekscie, (910 str) w 8ce, 6 złr. 48 c.

Szujski, Józef. *Obrona św. Częstochowy*; historya cudowna a prawdziwa o Jacku Brzuchańskim, organiście częstochowskim, na cześć i chwałę Boską a dobrym ludziom na pociezenie opowiedziana. Wyd. trzecie, (32 str) w 8ce, 6 centów.

Weber Dr. L. W. *Gospodarz wiejski* jako poradnik naukowy i praktyczny, poświęcających się zawodowi rolniczemu, (320 str. w 8ce, 2 złr. 70 c.

Znamirowski, Józef. *Pszczolarz polski*, czyli przewodnik praktyczny w zajęciach pasiecznych, zastosowany do potrzeb mniejszych i większych gospodarstw pszczolarskich, wyłożony przystępnie do pojęcia braci z ludu, 2 tomy z 64 drzeworytami w tekscie, (I. 261, II. 211 str.) w 8ce, 2 złr 70 c.

Powyższa Księgarnia nabyła także resztę nakładu od autora i również do wszystkich księgarń rozesłała:

Pietruski, St. Konstanty z Siemuszowej. *Historya Naturalna zwierząt ssących*, dzikich galicyjskich, zawierająca dokładne opisanie zwierząt ssących krajowych, tudzież ciekawe spostrzeżenia nad sposobem życia i obyczajami tychże, jako skutek dwudziestoletnich badań i doświadczeń, robionych w naturze i i w wielkiéj przeszło 500 różnorodnych zwierząt liczącej menażeryi, (98 str.) w 8ce, 1853, 1 złr. 60 c.

Pietruski, St. Konstanty z Siemiuszowej. *Historya naturalna i hodowla ptaków* zabawnych i użytecznych, czyli dokładne opisanie wszystkich śpiewających, naśladujących mowę ludzką, pięknie ubarwionych, domowych i użytecznych ptaków, z podaniem najnowszych sposobów i doświadczeń, jak takowe łowić, przyswajać, chować, karmić, rozmnażać, od chorób chronić i od tychże leczyć. 2 tomy w 8ce. Tom I. zawiera: Ptaki śpiewające galicyjskie (237 str.) 1860, 1 złr.

Tom II. zawiera: Drapieżne, gadające i piękne ptaki (XV i 140 str.) 80 c.

Pod prasą: Tom III. O gołębiach swojskich i dzikich. Całe dzieło zakończy tom IV.: O kurach. (2951-4-5)

Nakładem tejże księgarni wyszedł *bardzo udały, kolorowo drukowany drzeworyt*, przedstawiający: *Błogosławieństwo kosynierów w lutym 1863 r.* wielkości 11 na 15 cali wied., który sprzedaje się po wszystkich księgarniach *za bajecznie tanią cenę, 60 c.*

A. Rosenberg,

Doktor Medycyny, Chirurgii i Akuszer.

leczy za pomocą

Elektro-Magnetyzmu

następujące słabości z najlepszym, często nadspodziewanym skutkiem:

reumatyzm, podagrę, ból głowy, zawrót głowy, ból twarzy (tic douloureux) *i inne bóle nerwowe*; wszelkiego rodzaju *kurcze*; ogólne *osłabienie ciała i osłabienie pojedynczych członków słabości; szpika pacierzowego; sparaliżowanie, tępy słuch, głuchotę i słabość wzroku.* (3146-5-)

Ordynuje od godziny 3ej do 5ej po południu na Stradomiu pod L. 14.

Dobra do sprzedania.

Blizko Tarnowa, obejmujące gruntów ornych 407 mor., łąk 61 mor., pastwisk 15 mor., lasu 29 morg. z budynkami dobremi i propinacyą 1,000 złr. czyniącą; ogólem 5,000 złr. dochodu rocznie przynoszące. — Wiadomość w kantorze Ludwika Sroczyńskiego w Krakowie przy ulicy Floryańskiej Nr. 335. (3297-2-3)

Znaczny Browar piwny pod KRAKOWEM

jest do wydzierżawienia każdego czasu.

Bliższe warunki do przejrzenia w Administracyi „Czasu." (3272-3-)

HOMEOPATA.

Na wielokrotne żądanie znakomitych osób przeniosłem się z Rzeszowa do Tarnowa, i mieszkam przy ulicy Bernadyńskiej pod Nr. 57. 195 naprzeciw kościoła OO. Bernardynów.

Szanowne familie, które zwykłych moich rad i pomocy lekarskiej listownie zasięgać zechcą, upraszam, aby podobne listy pod moją adresą do Tarnowa odsyłać raczyły.

Dr. Schleissteher, lekarz homeopata.

(3267--3)

HANDEL Korzeni i Win MIKOŁAJA JAWORNICKIEGO

w Głównym Rynku pod L. 39 w domu W^go *Kirchmayera*

W KRAKOWIE,

otrzymał świeży transport

HERBATY

prawdziwej karawanowej

z Kazania,

w paczkach oryginalnych oplombowanych po ¼, ½ i 1 funtowych po cenach 3, 4, 5, 6, 7 i 10 złr. w. a. (3147-3)

Dnia 11 i 13 Listopada nastąpi przez wolne **miasto Hamburg** gwarantowane

Wielkie Losowanie Wygranych Państwa.

Wygrane:

Marków 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 8 po **10.000, 2** po **8.000, 2** po **6.000, 4** po **5.000, 8** po **4.000, 31** po **3.000, 50** po **2.000, 6** po **1.500, 6** po **1.200, 106** po **1.000, 106** po **500, 6** po **300, 106** po **200 i t. d.**

Los oryginalny do grania trzeciej klasy kosztuje . . . . . . 6 talarów

pół losu „ . . . . . . 3 „

cwierć losu „ . . . . . . 1½ „

Przyjmują się w zapłacie wszelkie gatunki papierowych pieniędzy, marek listowych i t. p.; także pobiera się należytość pocztą.

Kto tylko chce być pewnym akuratnego i rzeczywistego uskutecznienia raczy się tylko udać pod adresem: (3322-3-4)

L. C. Dienstbach,
26 Schäfergasse, Frankfurt a. M.

Asystent Farmacyi

poszukuje miejsca w Galicyi, które każdego czasu objąć może. — Adres: ulica Krupnicza N. 13. (3306-2-3)

Nowo otworzony

SKŁAD Herbaty i Czekolady

pod firmą

B. WACHTEL

W KRAKOWIE

przy ulicy Grodzkiej Nr. 62,

poleca szanownej Publiczności swoje zawsze świeże transporta najlepszych herbat karawanowych i zwyczajnych, w cenach najrozmaitszych.

Czekolad paryskich i drezdeńskich, wyrobów czekoladowych, czekolad homeopatycznych, rewalent i t. p.

Oprócz tego utrzymuje

SKŁAD TOWARÓW KORZENNYCH.

Sprzedaż hurtowna i cząstkowa.

(3225-5 15)

KAMIENICA

przy ulicy Mikołajskiej pod Nr. 440 jest z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość w *Instytucie technicznym* u stolarza tamtejszego (3291-2-3)

Srebrny medal. Linz 1863.	Medal nagrody. Wiedeń 1863.	Srebrny Medal. Steyr 1863.

Gazę jedwabną na Pytle,

do młynów parowych, wodnych i fabryk drożdży prasowanych, (3233-2-3)

poleca pod zaręczeniem trwałości

ces. król. uprzywil.

Fabryka wyrobów jedwabnych

Zygmunta Spitzera

w WIEDNIU,

Rustendorf, Rustengasse 101.

Zawiadamiam przewielebne Duchowieństwo, oraz Szanowną Publiczność, iż otrzymałem wzory

MATERYJ KOŚCIELNYCH,

na które przyjmuję zamówienia po cenach stałych fabrycznych.

(3298-3-6) ***Alojzy Schwarz.***

HANDEL POD FIRMĄ:

STANISŁAW FEINTUCH

W KRAKOWIE

Główny Rynek, Szara Kamienica Nr. 45,

utrzymujący umyślnie odosobniono od innych towarów w przyległym kantorze wymiany pieniędzy

SKŁAD HERBATY

zawiadamia, iż otrzymał znaczny transport tegorocznej świeżej

herbaty czarnej, kwiatowej i zielonej,

po cenach od złr. 2 do 8 za funt wagi wied.

(1 funt wiedeński = blizko 1½ funta wagi pols.)

Najgłówniej poleca — z zaręczeniem wybornego smaku i pięknego zapachu — następujące od Szanownej Publiczności z zadowoleniem kupowane gatunki:

N. 1. Czarna	funt	złr.	2 kr.	—	na wagę lub w oryginalnych paczkach w oryginalnych blaszanych puszkach
N. 2. Item	„	„	3 „	—	
N. 3. Item	„	„	4 „	50	
N. 4. Kwiatowa	„	„	6 „	50	
N. 5. Sam kwiat	„	„	8 „	—	

Obstalunki zamiejscowe z przedpłatą pocztową (per Nachnahme) bezzwłocznie uskuteczniają się. (3260-4 20)

Dnia 25 i 26 Listopada

Wielkie Losowanie wygranych Państwa

z głównemi trafnemi **złr. 200,000, 100,000, 50,000, 30,000, 25,000, 20,000, 15,000, 12,000, 10,000, 6,000, 5,000,** i t. d. w srebrze.

Całe losy przesyłają się za nadesłaniem 6 złr. — Pół losu 3 złr. — Ćwierć losu 1 złr. 50 c. w. a. w banknotach. Plany i listy ciągnienia bezpłatnie.

(3327-1-4) ***Carl Schäffer,***
Staats-Effecten-Handlung in Frankfurt a. M.

Tylko 2 złr. w austr. banknotach

kosztuje ćwierć losu oryginalnego, przez Państwo urządzonego i gwarantowanego

wielkiego losowania kapitałów

podzielonego na 14,811 trafnych ze sumą wygranych **jednego Miliona 967,000 zł. w srebrze.** (3329-1-6)

Początek ciągnienia 25 i 26 Listopada r. b.

Główne trafne złr. 200,000; 2 po 100,000, 50,000, 30,000, 25,000, 20,000, 15,000, 12,000, 10,000, i t. d.

Każdy los otrzymuje oprócz swojej wygranej jeszcze **los wolny bezpłatnie** na następujące ciągnienie, przeto nie nastręcza żadna inna loterya Państwa z tak małą wkładką tak wielkie szanse wygrania. Całe losy oryginalne, (nie premessy), przesyłają się spiesznie za przysłaniem 8 złr., a pół losy oryginalne 4 złr. w banknotach. — Plany tej wielkiej gry szczęścia przesyła się na frankowne żądanie bezpłatnie.

Względem akuratnego wydania dotyczącego losu wolnego, należy się udać wprost pod adresem: *„an den concessionirten Haupt-Central-Verschleiss*

Carl Hensler in Frankfurt a. M.
Bankier."

HANDEL TOWARÓW PŁÓCIENNYCH F. KNAUERA pod „złotym Lwem" we LWOWIE,

poleca się na zbliżającą porę z stósownemi do tego handlu należącemi towarami, oraz zwraca uwagę na

GŁÓWNY **Skład komisowy PŁÓCIEN i BIELIZNY STOŁOWEJ**

ck. kraj. upr. Fabryki ***F. A. Heinców*** we Freudenthalu, na Szlązku,

który w wielkim zapasie utrzymuje i według cennika po stałych oznaczeniach sprzedaje.

Cenniki franko się posyłają, jakoteż zamówienia jak najlepiej się uskuteczniają. (3050-9-12)

Najnowsze losowanie

Miliona 967,900 złotych.

Pomiędzy 14,800 trafnemi wyciągnięte będą wygrane na zł. 200,000, 100,000, 50,000, 30,000, 25,000, dwie po 20,000, dwie po 15,000 i 12,000, dwie po 10,000 i 6,000, dwie po 5,000, pięć po 4,000, 5 po 3,000, 14 po 2,000, 117 po 1,000 zł. i t. d.

Losowanie rozpocznie się 25 i 26 Listopada.

Cały los oryginalny na to ciągnienie (nie promessa) kosztuje zł. 6 —
½ losu „ „ „ „ „ 3 —

Wielkie to losowanie odbędzie się nie tylko za gwarancyą państwa, lecz nadto ciągnienia doglądane będą przez osobną, w tym celu ustanowioną rządową komissyę, a przeto oprócz bardzo wielkich korzyści gwarantowaną jest odbiorcom losów wszelka pewność.

Wypłata wygranych w srebrze nastąpi już w 14tu dniach po ciągnieniu, a urzędowe listy trafnych przesłane zostaną zamiejscowym odbiorcom natychmiast po ciągnieniu bezpłatnie i franco.

Zapewniając punktualność w wykonaniu zleceń, oczekuje licznych zamówień podpisany, urzędowo upoważniony, dom handlowy: (Effecten Handlung:) (3242-6-10)

Jakub Strauss, w Frankfurcie n. M.

200,000 złotych.

100,000, 50,000, 30,000 25,000
2 po 20,000, 2 po 15,000, 1 12,000, 2 po 10,000
1 po 6,000, 2 po 5,000, 5 po 4,000, 5 po 3,000, 14 po 2,000, 117 po 1,000, 18 po 600, 500 i 400, 111 po 300, 30 po 200, 6335 po 100, 7465 po 40, 30, 25, 20 itd.

są trafne

145^go losowania wygranych

ze strony wolnego miasta Frankfurtu nad Menem urządzonego i gwarantowanego.

Przy trafnych, których wypłata nastąpi talarami w srebrze, znajdują się losy do następującego ciągnienia: (3112-4-5)

1sze ciągnienie **19go** i **20go** Listopada.

Cała wkładka 6 złot., pół wkładki 3 złot. ⅓ 2 zł ¼ 1 zł. 50 c.

W zapłacie przyjmują się wszelkiego rodzaju pieniądze papierowe i marki listowe, lub też pobiera się należytość pocztą.

Plany i losy są do nabycia pod adresem:

L. C. Dienstbach
Grosshandlungshaus in Frankfurt a/M.

Ciągnienie 1^ej klasy wielkiego

Losowania pieniędzy,

przez

wolne miasto Frankfurt n. M.

gwarantowanego, zaczyna się

dnia 26 Listopada r. b.,

a do tego losowania są do nabycia *oryginalne losy całe po 6 złr. — pół losy po 3 złr. — ¼ losu po 1 złr. 50 cent. w domu bankierskim*

H. L. Neuwall
w Frankfurcie n. M.

Główne wygrane są:

zł. 200.000, zł. 100.000, zł. 50.000, zł. 30.000, zł. 20.000,

i t. d. Zapytania i plany gratis. (3299-1-3)

Mechanik i Ruśnikarz,

mający swój Zakład Ruśnikarski przez lat kilkanaście w Krakowie, lecz przez nieprzewidziane wypadki zwinąć takowy zmuszony, udał się przeto za granicę, a później zostawał przez lat 12 przy fabrykach cukrowych jako mechanik. Przybywszy obecnie do Krakowa, rozpoczyna na nowo Zakład Ruśnikarski, przytem podejmuje się różnych urządzeń i reparacyj machin parowych różnych konstrukcyj, oraz urządzeń młocarń parowych Cleytona. (3337-1-3)

Mieszka przy ulicy Brackiéj pod L. 161

K. Jaskólski.

Pod zaręczeniem

od najznakomitszych posiadaczy dóbr wł ściciel domów zalecona jako niechybnie skuteczna c. k. uprzywilejowana i ulepszona

TRUCIZNA

na Szczury i Myszy

w puszkach blaszanych. — Cena: większa puszka 1 złr., — mniejsza 80 centów, z przepisem używania.

Główny Skład u ***Karola Herrmanna*** w Krakowie, ulica Bracka N. 158. (3031--4)

Para koni cugowych

3 i pół lat, *z szorami z Faetonem* nowym za 1000 złr. do sprzedania.

wynająć można

w każdym czasie na dnie i godziny stosownie do czasu KONIE z powozem, faetonem lub karetą. (3222- 5)

Dwa wielkie pokoje

z przedpokojem na 2giem piętrze zaraz do wynajęcia — Wiadomość w handlu K. HENISZA.

Eau Léchelle

Tak zwana

Woda p. Lechelle

upoważniona przez Akademię medyczną w Paryżu, zwana *Eau Hemostatique*, czyli wodą tamującą wszelkie krwiotoki, leczy słabości *krwi, płuc, naczyń oddechowych i żołądka*, zbytni *upływ krwi u kobiet po porodach lub z osłabienia pochodzący, bicie serca, astmy, bladość cery, mianowicie ogólne osłabienie kobiet*; zwłaszcza zapobiega nieuchronnemu *odpluwaniu krwią i kaszlom krwistym.* Jest to nieskończenie użyteczny środek, oceniony i poświadczony przez najznakomitszych lekarzy francuskich, angielskich i innych.

Dostać go można we wszystkich aptekach cesarstwa i królestwa, a zwłaszcza w składzie materyałów aptecznych p. *Galle* w Warszawie, p. *Chróścickiego* w Wilnie, u p. *Bruno Miczyńskiego* w Krakowie, we Lwowie u pana *Rucker*. W Paryżu zaś u wynalazcy na ulicy Lamartine 35, gdzie się znajduje również

Soie Dolorifuge,

tkań z jedwabiu, utrzymująca naturalną elektryczność ciała, zalecana przez znakomitych dokterów w Paryżu. Leczy bez żadnego nacierania boleści w stawach, dreszcze, podagry, reumatyzmy nerwowe, gwałtowne i chroniczne. (3201--3-)

TEATR POLSKI

W KRAKOWIE

pod Dyrekcyą

Adama Miłaszewskiego.

We Wtorek dnia 3 Listopada 1863 r.

Damy i Huzary.

Komedya w 3 aktach, oryginalnie przez Aleks. hr. Fredrę napisana.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" W. Kirchmayera. Odpowiedzialny Rządca Drukarni, Antoni Rother.